ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW WOISKA LĄ= DOWEGO I MARYNARKI WOJENNEJ

Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA

ROK III

Wiarus

NR. 49.

ATELIER GRAFICZNE GIRS-BARCZ

ZE ŚWIATA

Środkowy punkt świata. Sławne obserwatorjum w Greenwich (czytaj „Grinuicz") jest matematycznym i geograficznym „środkowym punktem świata"—jak go z dumą nazywają Anglicy. Na podstawie południka, przechodzącego przez Greenwich (17°39'40" na wschód od Ferro), sporządzane są mapy lądów i mórz, tym samym południkiem posługuje się geografja, astronomja, żeglarstwo od 1883 r.

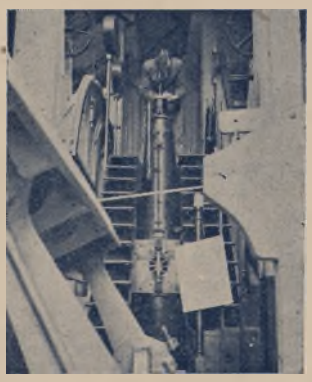

Greenwich jest to jedna z dzielnic Londynu, położona na prawym brzegu Tamizy. Sławne obserwatorjum założył Karol II w 1675 r.

Na ilustracji podajemy fragment obserwatorjum w Greenwich.

Jeszcze o wrażliwości zwierząt na muzykę. Stephens twierdzi, że konie są nadzwyczaj wrażliwe na dźwięki i potrafią je rozróżniać. Pisarz ten opowiada, że u niego na folwarku koń roboczy przestawał jeść i strzygł uszami, gdy usłyszał niskie tony. Koń wojskowy zdaje sobie doskonale sprawę kiedy trąbią do ataku, a kiedy do odwrotu. Konie na polowaniu pędzą w cwał, gdy usłyszą granie na rogu myśliwskim. Można wykształcić w tych zwierzętach muzykalne ucho i poczucie rytmu. Konie cyrkowe potrafią tańczyć rytmicznie, zwalniać lub przyspieszać do taktu, a nawet uderzać w bęben lub kocieł przedniemi kopytami.

Muzyka ma wielki wpływ na bydło rogate i owce. Arabskie przysłowie mówi, że pieśń pasterza więcej tuczy owce, niż najżyźniejsze pastwisko. Na wschodzie pasterze zwykle przygrywają bydłu i owcom na fujarce i śpiewają różne pieśni. Pewien Anglik miał jagnię, które lubiło muzykę i z żywem zadowoleniem słuchało wesołych melodyj, utwory zaś poważne, o wolnem tempie nie przypadały mu do smaku. W Szkocji, jeżeli krowy są smutne, dziewczęta dojące mleko starają się je rozweselić śpiewem. We Francji oracze przyśpiewują wołom, ażeby je zachęcić do roboty.

Sarny i jelenie są wielkimi miłośnikami muzyki. Widziano gromadę danieli, jak szły przez las za wędrownymi muzykantami. Nawet lwy i niedźwiedzie ulegają czarowi muzyki. Te ostatnie potrafią nawet tańczyć do taktu.

W londyńskim ogrodzie zoologicznym lew porzucał jedzenie, aby słuchać muzyki lub śpiewu. Słoń ma dobre ucho i nadaje się do edukacji muzycznej. W jednej z menażeryj londyńskich młody słoń dawał koncerty: na głowie miał przywiązane dzwonki, przednią łapą bił w bęben, a trąbą obracał korbę od katarynki.

Małpy są również bardzo wrażliwe na muzykę; można je nauczyć tańczyć do taktu na linie. Widziano w Paryżu małpę, która tańczyła menueta. Psy także są wrażliwe na muzykę; objawiają nawet pewien zmysł krytyczny, jednych bowiem utworów słuchają z przyjemnością, przy innych wyciem okazują niezadowolenie

Okulary świetlne. Jedyny środek, używany do oświetlania w ciemnościach przedmiotu obserwacji, polegał dotąd na ustawianiu tuż przed nim zapalonej lampki.

Obecnie do oświetlania pogrążonych w ciemnościach przedmiotów wynaleziono okulary świetlne, które między innemi posiadają tę zaletę, że posługującej się niemi osobie pozostawiają wolne obydwie ręce.

Na modelu, zamieszczonym na ilustracji, dwie małe lampki umocowane są w lekkiej oprawce, zakładanej na nos i za uszy. Za lampkami umieszczony jest reflektor, rzucający snop promieni światła w kierunku, w którym spogląda operująca niemi osoba. W ten sposób owe promienie stale oświetlają miejsce, stanowiące w danej chwili przedmiot zainteresowania czyto w celu

inspekcji czy też dokonania jakiejś niecierpiącej zwłoki naprawy wśród otaczających ciemności. Sznurek odpowiedniej długości, do którego umocowany jest wyłącznik, łączy lampy ze źródłem prądu, którem może być kieszonkowa bateryjka elektryczna, akumulator albo nawet sektor pod warunkiem jednak, że napięcie jego zostanie przedtem zmniejszone zapomocą transformatora.

W innym modelu okularów świetlnych oprawka posiada zamiast zwykłych szkieł tarcze, tworzące reflektory, na których umocowane są lampy. W środku każda z owych tarcz posiada przewiercony na wylot otworek, umożliwiający widzialność. Otworki zaopatrzone są w diafragmę, której zadaniem jest łagodzenie rażącego oczy światła.

Okulary świetlne mogą być również używane przez osoby posługujące się zwykłemi okularami, ponieważ jedne nie przeszkadzają podobno drugim.

Bilans Chicago. Pewien dziennik amerykański podaje wiadomość, że w Chicago co 20 minut zawierane jest nowe małżeństwo, co 56 sekund przyjeżdża skądś pociąg pasażerski, wkońcu zaś, że co półtorej godziny przybywa miastu świeżo wybudowany gmach.

Jest to bezwątpienia oznaką wielkiej żywotności tego miasta — gdzie stwierdzono także, że co 70 godzin popełniane jest morderstwo, co pięć godzin ma miejsce ciężki wypadek, co godzinę wybucha w jakiemś miejscu pożar, co 3 godziny następuje kradzież z włamaniem, co 65 minut zgon i co 7 minut aresztowanie.

Oto mały bilans, którego pasywa przedstawiają się całkiem poważnie.

Szybkość myśli. Psychologdzy często zadawali sobie pytanie jaka może być szybkość myśli, innemi słowy ile czasu upływa od chwili gdy dany osobnik otrzymuje jakieś wrażenie do chwili, gdy na nie reaguje.

To delikatne zagadnienie zostało rozwiązane przy pomocy specjalnego aparatu, z którym dokonano niedawno doświadczeń w pracowni psychologicznej Uniwersytetu Południowej Kalifornji.

Ku pożytkowi studentów te-

go uniwersytetu i całej ludzkości stwierdzono, że normalnie między otrzymaną podnietą a reakcją, która po niej następuje, upływa 18—20% sekundy.

Na ilustracji podajemy aparat do mierzenia szybkości myśli.

TREŚĆ NUMERU:

W kompanji szkolnej—Patrol kawaleryjski—Obrona przeciwpancerna—Dzieło pracowitego żywota—Na pożegnanie—Zadanie taktyczne—Warszawskie Tow. Naukowe—Król Gibraltaru—Hoower-Roosevelt—Autostrada—Polskie koleje państwowe—Nasze sprawy: O własny dach nad głową—Z naszego życia—Dział dla orkiestrantów—Z tygodnia—Sport—Radjo—Informator—Humor—Rozrywki umysłowe.

WIARUS

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW

WOJSKA LĄDOWEGO I MARYNARKI WOJENNEJ

Rok III Warszawa, 4 grudnia 1932 r. Nr. 49

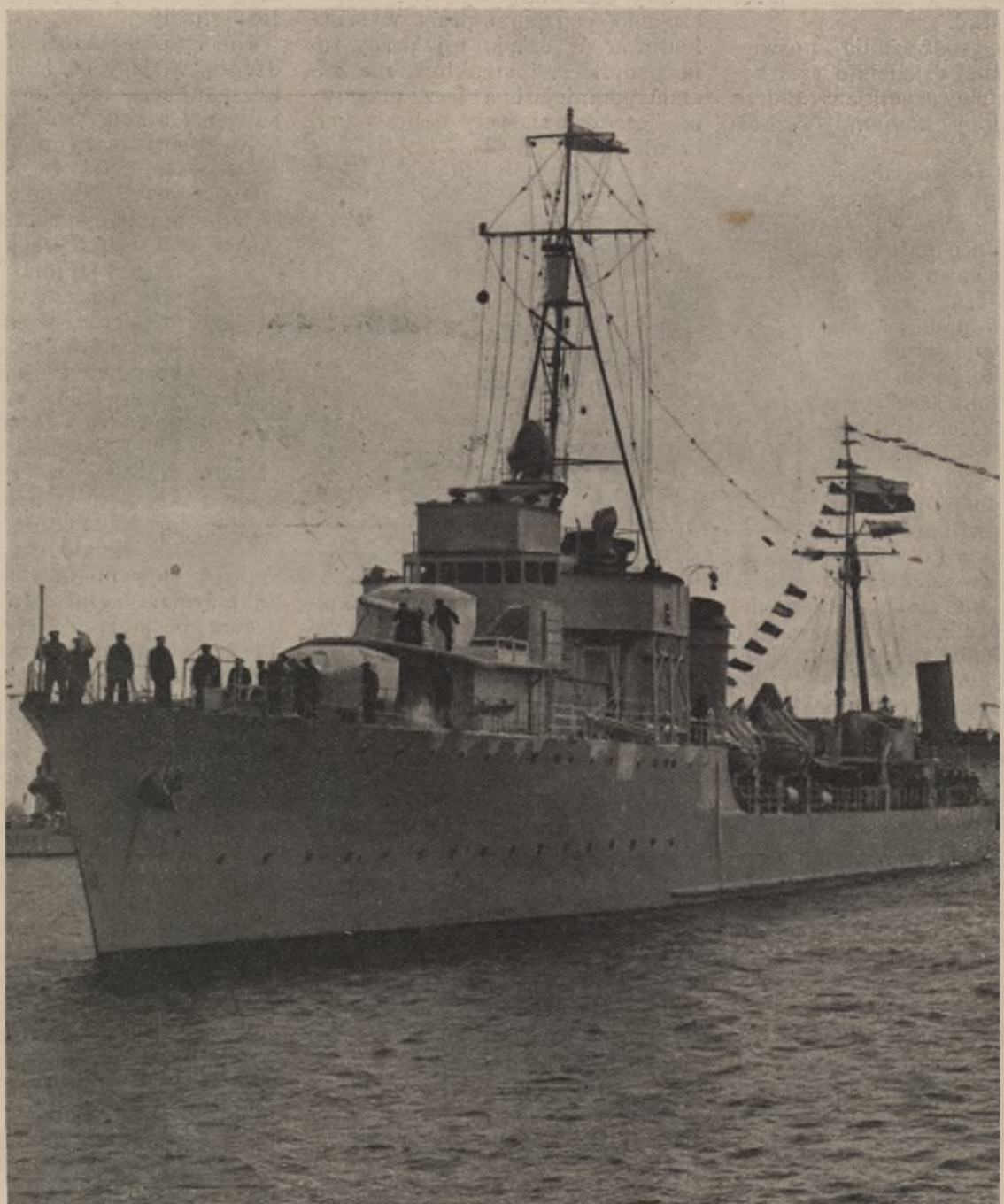

O. R. P. «WICHER» W PORCIE GDYŃSKIM Fot. W. Pikiel

Z NASZEGO WARSZTATU

W KOMPANJI SZKOLNEJ

Nie starczy nas, kadry zawodowej, na wojenne potrzeby. Zmobilizowana siła zbrojna potrzebuje tak wielkiej ilości dowódców, że największą ich część muszą dostarczać roczniki służby czynnej. Toteż rok rocznie sposobią sobie wszystkie formacje podoficerów służby czynnej w kompanjach szkolnych.

Kompanje szkolne są pupilami pułków. Idzie do nich co najtęższa kadra instruktorska. Nie żałuje się wyposażenia. Raczej ująć gdzie indziej — a „szkolna“ musi mieć wszystko.

Dzisiejsze rozważania poświęcam tej ważnej dziedzinie wyszkolenia a przedewszystkiem kadrze instruktorskiej kompanij szkolnych.

Nie będę rozwodził się nad znaczeniem tej pracy gdyż zbyt dobrze ją rozumiemy. Chcę natomiast podnieść główną myśl przewodnią, która powinna przyświecać podoficerom-instruktorom, wyróżnionym przez to, że im właśnie powierzono zaszczytną misję wyszkolenia przyszłych kolegów-podoficerów.

Praca na korzyść kompanji szkolnej nie zaczyna się w chwili uroczystego rozpoczęcia kursu. Nastąpiła ona wcześniej, od pierwszego dnia służby żołnierskiej danego rocznika. Od pierwszego dnia swej służby zetknął się rekrut z podoficerem, widział go stale, codzień, w czasie całej swej służby okresu wiosenno-letniego, szedł pod jego rozkazami w czasie manewrów. Przez cały ten czas obok normalnego wyszkolenia i wychowania urabiał sobie strzelec pogląd na rolę i stanowisko podoficera w wojsku. Wynik tego patrzenia, tego wnioskowania mogliśmy zaobserwować w czasie wyznaczania kandydatów do kompanij szkolnych.

Jeśli strzelcy garnęli się ochotnie jako kandydaci na podoficerów — to zasługa ich drużynowych i instruktorów, którzy swoim przykładem i wpływem wyrobili wysokie mniemanie o ważności stanowiska podoficerskiego w wojsku. To podoficerowie drużynowi i instruktorzy wzbudzili w nich chęć rozszerzenia horyzontu wiadomości wojskowych i zużycia ich na korzyść strzelców słabiej przygotowanych, którzy nie mogą ubiegać się o zaszczyt dowodzenia.

Nie wystarcza sama chęć. Potrzebne są warunki. To też gdy wybierano kandydatów do kompanij szkolnych oprócz warunków normalnych t. j. cenzusu ogólnego przygotowania wyniesionego ze szkół, ważkim momentem wyboru była opinja, czy i w jakim stopniu dany kandydat pod względem swoich właściwości nadaje się na podoficera.

Gdy dokonano wyboru, rozpoczęła się codzienna praca wyszkoleniowa. W czasie tej pracy rola podoficera-instruktora nie została pomniejszona lecz przeciwnie jeszcze większego nabrała znaczenia.

Przy przeprawie

Każdy strzelec z kompanji szkolnej zdaje sobie sprawę, że ma zostać w przyszłości podoficerem. Gdy zatem chce widzieć ucieleśniony cel swej nauki, patrzy na instruktorów, na swego drużynowego w kompanji szkolnej i postanawia we wszystkiem go naśladować.

Jeśli piszę o tych sprawach, to właśnie dlatego, by przypomnieć kadrze instruktorskiej kompanij szkolnych, że stale podczas wszystkich zajęć jest jeszcze baczniej śledzona i obserwowana, że jest żywym, stałym wzorem dla elewów kompanji. Czyto w toku zajęć służby wewnętrznej, czy przed frontem, czy w czasie instruowania, czy na czele drużyny strzeleckiej w terenie jest podoficer-instruktor wzorem dla kandydatów na podoficerów. Obok ćwiczeń i nauk ten wzór żywy oddziaływa i kształtuje. Skutki tego oddziaływania będą widoczne częściowo w samej jeszcze szkole, częściowo dopiero po jej ukończeniu, już w czasie własnej praktyki absolwentów szkoły podoficerskiej.

Na podoficerze-instruktorze modelowane będzie poczucie doniosłości roli podoficera ale bez zadzierania nosa i nieuzasadnionego wynoszenia się nad strzelców. Z podoficera-instruktora skopjowany będzie sposób wystąpienia przed frontem, czy też przy wszelkich sposobnościach służbowych i poza służbą, sposób traktowania zajęć służbowych, poprostu świętość służby.

Nie byłoby przesady w powiedzeniu, że jacy są instruktorzy w kompanji szkolnej, tacy będą absolwenci szkoły podoficerskiej.

Nie pomijam bynajmniej doniosłej roli oficerów a przedewszystkiem dowódcy kompanji szkolnej. Bynajmniej! Ich praca jest wielka ale jej punkt ciężkości leży bardziej w treści wyszkolenia, w samej wartości dowodzenia bojowego, w szczegółach instruowania. Nawet gdy dowódca kompanji najpiękniej przedstawi rolę podoficera w swych naukach, to jej realne skutki urzeczywistnią się, jeśli nie będzie różnicy między słowami dowódcy kompanji a życiem bieżącem w kompanji.

Bez specjalnych zachęt, bez agitacji osiągniemy jeszcze jeden ważny cel kompanji szkolnej. Wychowamy przyszłych naszych kolegów nadterminowych i po pewnym czasie zawodowych.

Bez namawiania znajdziemy wartościowych kandydatów do podoficerskiej służby nadterminowej. Nie będą oni nęceni, ani ciągnięci. Porwie ich piękno, urok służby wojskowej, służby dowódcy wzięty nie ze słów i nauk, ale z życia, z żywego wizerunku podoficera - instruktora kompanji szkolnej.

Mówi się i pisze tak wiele o podniesieniu korpusu podoficerów zawodowych. Podobnie jak korpus oficerski musi on mieć stały dopływ nowych sił. Kompanje szkolne to najpewniejszy sposób tej regeneracji, pewny, ale jakżeż od nas samych zależny.

/.

PATROL KAWALERYJSKI

Mówiliśmy ostatnim razem, że podjazd pracuje przy pomocy patroli, którym toruje drogę i zapewnia oparcie. Podjazd toruje drogę patrolom przez to, że odrzuca nieprzyjacielskie rozpoznanie i ubezpieczenie, zapewnia im zaś oparcie przez swą obecność w pewnym punkcie lub na pewnej osi.

W ten sposób patrol ścigany przez przeważające siły nieprzyjacielskie, wie, że jeżeli się wycofa na swój podjazd, wówczas zostanie przezeń podtrzymany i obroniony.

Siła i skład patrolu zależą od wielu czynników. Wpływa na nie położenie własne i nieprzyjacielskie, zadanie jakie patrol ma otrzymać, czas trwania patrolu, teren, odległość na jaką patrol zostanie wysłany, oraz przewidywana ilość meldunków, które patrol ma nadesłać. Zależnie więc od tych czynników patrol może liczyć od kilku jeźdźców do plutonu kawalerji.

Wyniki pracy patrolu zależą przedewszystkiem od dowódcy patrolu. Dowódców patroli dobiera się ze szczególną troskliwością z pośród najlepszych podoficerów lub oficerów. Wybrawszy dowódcę patrolu, dowódca wysyłający patrol osobiście informuje go dokładnie o położeniu i daje mu zadanie. Zadanie powinno być ściśle określone i proste. Np. patrol może mieć za zadanie stwierdzenie, czy dana miejscowość jest zajęta, jak szeroko sięga obsada nieprzyjacielska na pewnym odcinku, czy przez daną rzekę można się przeprawić będąc niezauważonym przez nieprzyjaciela i t. p. Natomiast patrol nie może dokładnie stwierdzić wielkości i składu sił nieprzyjacielskich na pewnym odcinku, gdyż takie stwierdzenie nie da się osiągnąć bez walki, patrol zaś walki podejmować nie może.

O ile dowódca patrolu posiada mapę, znaczy on na niej drogę, którą patrol ma przejść, wykonywając swe zadanie, oraz notuje zadanie i drogę podjazdu. W braku mapy sporządza szkic terenu, który ma przebyć. Następnie dobiera sobie ludzi sprytnych, orjentujących się w terenie, obdarzonych bystrym wzrokiem i słuchem oraz zamiłowanych w służbie patrolowej. Sprawdza uzbrojenie, amunicję, wyekwipowanie, wyżywienie (żelazną porcję) swoich ludzi oraz osiodłanie i stan koni. Kontroluje czy ktokolwiek z idących na patrol nie posiada przy sobie dokumentów o charakterze służbowym albo prywatnym (korespondencję z kraju), które poleca pozostawić. Wyznacza swego zastępcę i zapoznaje dokładnie cały patrol z zadaniem.

Patroli nie wysyła się zbyt daleko, a tylko mniej więcej do 10 km, ponieważ poczucie osamotnienia odbiera im śmiałość, a duża odległość utrudnia przekazywanie wiadomości. Zasadą w czasie posuwania się patrolu powinno być: widzieć wszystko—a nie być widzianym. Patrol posuwa się po swojej osi marszu skokami od jednego punktu obserwacyjnego do drugiego. Dowódca patrolu bada teren z każdego punktu obserwacyjnego i obiera na nim następny punkt obserwacyjny, na który wysyła szperaczy. Dopiero gdy szperacze dojdą do tego punktu, dowódca wraz z całym patrolem udaje się nań. Po drodze dowódca patrolu czuwa nad tem, by wszyscy ludzie zapamiętali sobie drogę na wypadek, gdyby któryś z nich miał zanieść meldunek do tyłu, lub na wypadek rozproszenia patrolu.

Z każdego punktu, z którego miał meldować, dowódca patrolu melduje się przy pomocy jeźdźców meldunkowych, lub przy pomocy umówionych sygnałów (np. podpalanie stogów). W meldunkach swych podaje tylko stwierdzone fakty i wypadki, a nie domysły. Jeżeli wiadomość uzyskał od ludności cywilnej, zaznacza to w meldunku. Każdy meldunek musi zawierać godzinę, w której zdarzył się fakt meldowany, miejsce zdarzenia, kogo widziano, co robił spostrzeżony nieprzyjaciel, swój dalszy zamiar. Jeźdźcowi, niosącemu meldunek należy podać treść meldunku i kazać mu ją powtórzyć, na wypadek, gdyby zgubił meldunek, lub musiał go zniszczyć. Patrol unika walki. W razie zasadzki nieprzyjacielskiej lub otoczenia patrol przebija się w całości lub rozsypuje na rozkaz dowódcy patrolu zależnie od położenia. W drodze powrotnej patrol stara się iść według innej marszruty, a to dla uniknięcia ewentualnej zasadzki nieprzyjacielskiej.

Po powrocie dowódca patrolu składa osobiście, dowódcy wysyłającemu, ustny meldunek z przebiegu patrolu. W przykładzie dzisiejszym przedstawiamy działanie patroli wysłanych z podjazdu (1). Jeden patrol (2) wysłany został w prawo dla zbadania przepraw na rzece za lasem. Drugi patrol (3) skierowany po osi marszu miał stwierdzić czy most na rzece jest obsadzony. Zauważywszy jednak, że do mostu podchodzi patrol nieprzyjacielski (7) ukrył się za zabudowaniami i przez jeźdźca meldunkowego (5) uwiadomił dowódcę podjazdu o możliwości schwytania patrolu nieprzyjacielskiego, któremu zajmie tyły i obsadzi most. Trzeci patrol wreszcie (4) miał za zadanie zbadać czy miejscowość obsadzona jest przez nieprzyjaciela, czy też nie. Doszedłszy do skraju lasu, zatrzymał się i wysyła szperaczy (6) wprost na skraj miejscowości.

OBRONA PRZECIWPANCERNA

ŚRODKI OGNIOWE PIECHOTY

VIII

W poprzednich artykułach poznaliśmy środki obrony biernej, które możemy użyć w walce z bronią pancerną.

Były to przeszkody naturalne i sztuczne. Tam gdzie istnieją one w dostatecznej ilości, tworzą teren dla ruchu i natarć broni pancernej niedogodny. Znajdują się natomiast w terenie liczne obszary pozbawione przeszkód naturalnych, obszary, w których budowa przeszkód sztucznych jest dla braku materjału utrudniona, bądź z braku czasu zgoła niemożliwa. W tych obszarach broń pancerna ma dogodne warunki do działania i dlatego wszystkie oddziały walczące w takich obszarach muszą być na to przygotowane, aby mogły i umiały czynnie zwalczyć użytą przez przeciwnika broń pancerną.

Zwalczać broń pancerną musi przedewszystkiem piechota, która jest jedyną bronią, zdolną do walki w każdym terenie, przeciw każdej broni, w każdej porze dnia i roku. Umożliwia piechocie podjęcie i przeprowadzenie skutecznej walki jej uzbrojenie oraz współpraca innych rodzajów broni.

Następujące środki ogniowe piechoty mogą być użyte do zwalczania broni pancernej.

1. *Artylerja piechoty*, która może być użyta w marszu w składzie straży przedniej wzgl. bocznej do zwalczania ukazujących się samochodów pancernych, lub czołgów zwiadowczych. W natarciu własnem można jej użyć do osłony ogniowej własnego skrzydła przed przeciwnatarciem broni pancernej perzciwnika.

W obronie, odpowiednio ukryta i zamaskowana, może być użyta do organizowania punktów obrony przeciwpancernej.

2. *Działka piechoty* posiadające znaczną szybkość początkową pocisku, dużą szybkostrzelność, płaski tor pocisku i dużą ruchliwość

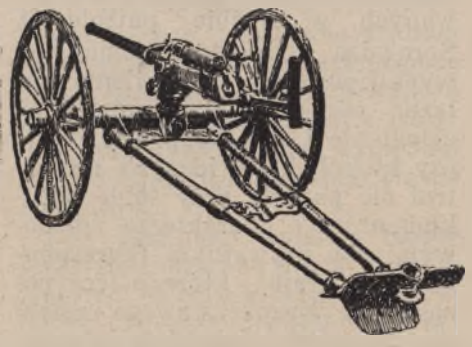

Działko 47 mm Driggsa

są doskonałym sprzętem do zwalczania czołgów i samochodów pancernych. Doniedawna używano działek piechoty o kalibrze 37 mm, który wobec silniej pancerzonych czołgów jest niewystarczający;

Karabin maszynowy „Hotchkiss" 13.2 mm na stanowisku ogniowem

dlatego większość państw poszukuje kalibru większego, około 47 — 50 mm.

Do ogólnie znanych działek kal. 47 mm należy *działko polskie syst. Pocisk*, strzelające pociskiem o wadze 1480 i 1650 g, mające szybkość początkową 365 m na sekundę, ważące z podstawą 238 kg. Przebija ono pancerz 25 mm na odległości 750 m, zaś pancerz 20 mm na odległości 1250 m. Posiada donośność 6500 m, szybkostrzelność 15 do 20 strzałów na minutę. Rozkładane jest na 6 części, do obsługi na stanowisku potrzebuje 2 ludzi.

Podobne cechy mają działka Driggs'a (St. Zj. A. P.), Vickersa (Anglja), Boforsa (Szwecja) oraz Skody (Czechosłowacja).

Działka piechoty należą do uzbrojenia zbiorowego bataljonu w większości państw; w niektórych jak we Francji (3 na pułk piechoty), w Stanach Zj. A. P. (8 na pułk piechoty) są zgrupowane w jednostce podległej dowódcy pułku.

Działka te są doskonałą bronią przeciwpancerną przeciw wszystkim czołgom, a ich wielka ruchliwość umożliwia towarzyszenie piechocie w każdym terenie.

3. *Karabiny maszynowe większych kalibrów* od 12·7 — 20 mm budowane po wojnie światowej rozwijają się w 2 kierunkach. Karabiny maszynowe o kalibrze około 13 mm, mające szybkość początkową pocisku około 800—1000 m, donośność 7 do 8 km, osiągnęły przebijalność pancerza o grubości 20—25 mm na odległości zaledwie 100 — 150 m, co jest niewystarczające dla broni przeciwpancernej.

Dalekonośność, która pozwala osiągnąć pułap 3 — 4 km, przeznacza je na broń raczej przeciwlotniczą. Do ogólnie znanych należy

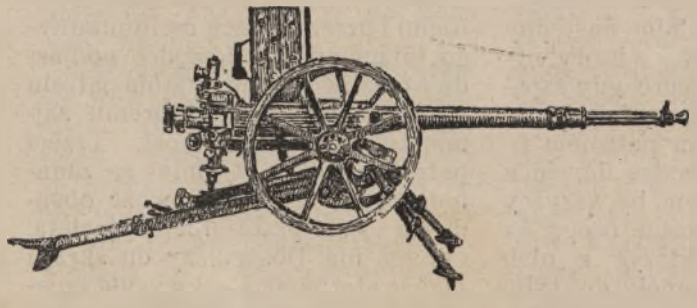

20 mm karabin maszynowy syst. „Oerlikon", podstawa trójnożna koła podniesione

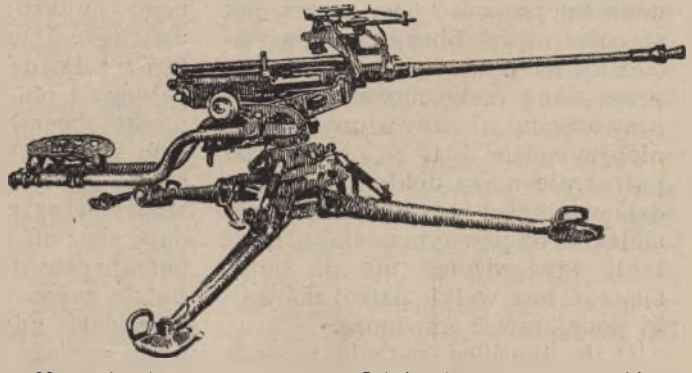

20 mm karabin maszynowy syst. „Solothurn", na trójnożnej rozkładanej podstawie

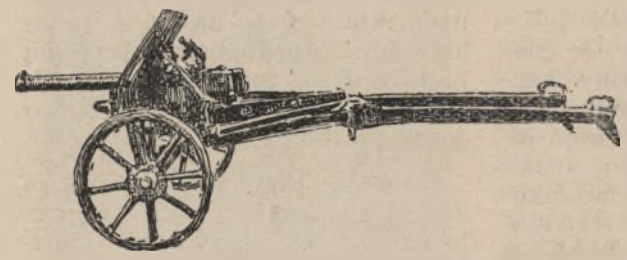

Działko 49 mm syst. „Beardmore"

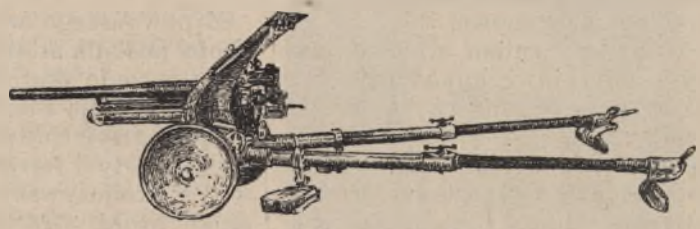

Działko 47 mm syst. „Bofors"

13 mm kar. masz. systemu Hotchkiss.

Późniejsze konstrukcje o kal. 20 mm, który pozwala na umieszczenie w pocisku zapalnika i materjału wybuchowego, posiadają praktyczną szybkostrzelność 100 — 150 strzałów na minutę. Uzyskały one przebijalność pancerza 30—35 mm z odległości 500 m, co pozwala na wstrzelanie się do szybkobieżnych czołgów już na odległości 1000 m i prowadzenie skutecznej walki poniżej 500 m.

Znanemi typami są duński Madsen, szwajcarski Oerlikon i Solothurn, holenderski H. I. H. (Siderius), niemiecki Rheinmetall i francuski Hotchkiss.

Przewidywane ich użycie głównie przeciw małym, lekko opancerzonym, bardzo ruchliwym czołgom, dla których mają tworzyć nieprzebyte zapory ogniowe, tak jak tworzą je karabiny maszynowe dla fal piechoty.

Mają one prócz swych zalet, bardzo dużo wad, jak niedostateczną stabilizację na podstawie i duży rozrzut, małą skuteczność przeciw silniej opancerzonym czołgom, za duży ciężar i trudność ukrycia w terenie, w warunkach walki ruchowej. Wysoka linja ognia, około 80—90 cm, wymaga budowy specjalnych stanowisk ogniowych.

Dlatego też żadne z państw nie wprowadziło ich jeszcze do uzbrojenia piechoty.

Jedynie w Anglji wprowadzono je na podwoziu gąsienicowem w ilości 4 sztuk na bataljon piechoty w doświadczalnych brygadach zmotoryzowanych.

4. *Karabiny maszynowe ciężkie, lekkie i ręczne* można wykorzystać do zwalczania lżej opancerzonych lekkich, szybkobieżnych czołgów przy użyciu amunicji przeciwpancernej ze stalowym rdzeniem. Wiązkę strzałów należy umieszczać na miejscach słabiej opancerzonych, pod kątem 90°.

Używając pocisków zwykłych należy kierować wiązkę strzałów na otwory obserwacyjne i strzelnicze, celem oślepienia załogi i

Pocisk przeciwpancerny do kkb. (kal 792)
A – płaszcz, B—ołów, C—rdzeń stalowy

rażenia jej odpryskami ołowiu i kuszulek pocisków.

Pociski przeciwpancerne są szczególnie skuteczne na odległościach poniżej 300 m, do pancerzy do 8 mm grubości. Ogień taki może być wykonany pod warunkiem zachowania spokoju nerwów przez obsługę i niecofania się ze stanowisk. Dlatego też karabiny maszynowe przeznaczone do zwalczania broni pancernej, używające pocisków przeciwpancernych, powinny zajmować dobrze zamaskowane stanowiska i otwierać ogień na bliskich odległościach.

Karabiny maszynowe strzelające pociskami zwykłemi, mogą prowadzić ogień nawet na dalszych odległościach, kierując wiązkę ognia wycelowanego do otworów strzelniczych i obserwacyjnych.

5. *Granaty ręczne* mogą być skutecznie użyte w terenie pokrytym, poprzecinanym, nieprzejrzystym, który ułatwia skryte podejście do czołgów. Nadają się one do skutecznej walki w lesie i zaroślach, wewnątrz i na skrajach miejscowości.

Używać ich można w postaci wiązek po 3 — 5 sztuk ciskanych pod czołgi, w celu rozerwania gąsienicy i unieruchomienia czołga, lub do ciskania na wierzch czołga lub samochodu pancernego, celem załamania słabszego zwykle górnego opancerzenia. Używać je można również do dokonywania szybkich tymczasowych niszczeń, barykadowania dróg i przejść przez wysadzanie i obalanie drzew, niszczenie mostów i t. p., oraz wysadzania szyn kolejowych w walce z pociągami pancernemi, w wypadku kiedy niema pod ręką oddziałów pionierów. Granat ręczny znaleźć może bardzo szerokie zastosowanie w razie zaskoczenia oddziałów przez broń pancerną w terenie mało przejrzystym, oraz przy wykorzystaniu przez przeciwnika dymów bojowych w celu ukrytego zbliżenia się do stanowisk obrońcy.

6. *Miotacze ognia* używane w wojnie światowej do oczyszczania rowów i schronów w walce pozycyjnej, mogą być zastosowane również do zwalczania broni pancernej. Powinny być dobrze ukryte i zamaskowane, a wystąpić dopiero na najbliższej odległości, kierując strumień płomienia na otwory obserwacyjne i strzelnicze celem oślepienia załogi czołga; powstające przytem chmury dymu uniemożliwiają czołgom obserwację i łączność, utrudniają walkę i zmuszają je do szybkiego wyminięcia rejonu bronionego przez miotacze ognia.

7. *Karabiny powtarzalne z amunicją specjalną.* Przy zastosowaniu amunicji przeciwpancernej ze stalowym rdzeniem mogą być użyte do zwalczania ruchliwych, lekko

Ryc. 62.

Zasłona dymna, uzupełniona pociskami dymnemi artylerji

Natarcie czołgów na stanowiska artylerji przy wykorzystaniu zasłony dymowej

opancerzonych czołgów i samochodów pancernych, podobnie jak karabiny maszynowe.

Pojedyńczy zatem strzelec mający karabin i kilkanaście pocisków przeciwpancernych w ładownicy, nie jest w walce z bronią pancerną bezbronny, byleby wiedział gdzie kierować swe strzały i strzelał celnie. Dlatego też celny strzał z karabina jest bardzo ważnym czynnikiem w walce z bronią pancerną i musi być należycie doceniany w pokojowem wyszkoleniu wojska.

* * *

Z powyższego widzimy, że piechota posiada środki obrony czynnej i może je skutecznie stosować, począwszy od zbiorowej broni jaką jest artylerja piechoty, działka piechoty i karabiny maszynowe, a skończywszy na indywidualnej broni strzelca, — karabinie i granacie ręcznym.

Środki te są szczególnie skuteczne, jeśli używa się ich do wzmocnienia istniejących w terenie naturalnych przeszkód, względnie utworzonych przeszkód sztucznych, które mają na celu zahamowanie rozpędu broni pancernej przeciwnika i zatrzymanie jej jak najdłużej w sferze skutecznego ognia piechoty.

Piechota przytem nie będzie walczyła sama, lecz będzie wsparta działaniem innych broni, głównie artylerji, lotnictwa i własnej broni pancernej.

Sidoraki mjr.

DZIEŁO PRACOWITEGO ŻYWOTA

Odkrywczyni radu—Marja Skłodowska-Curie—ukończyła w roku bieżącym 65 rok życia.

Spojrzawszy wstecz, na ten okres wielkich zmagań się i wielkich triumfów, a zawsze wielkiej pracy—musimy podziwiać nietylko genjusz uczonej, ale i siłę jej charakteru, która bez względu na trudności i przeszkody wszelakiej natury, pozwoliła jej nigdy nie ustawać w raz obranej drodze.

Marja Skłodowska - Curie jest dzieckiem Warszawy. Urodziła się dn. 7 listopada r. 1867, w domu przy ul. Freta, jako najmłodsza z pięciorga dzieci Władysława i Bronisławy Skłodowskich, wybitnych jednostek, ogólnie cenionych w ówczesnym świecie pedagogicznym Warszawy. Wyjątkowo zdolna, już w 15 roku życia ukończyła szkoły średnie. Zaraz też pragnęła poświęcić się wyższym studjom matematycznym, lecz stanęły tu na przeszkodzie ciężkie warunki materjalne. Należało myśleć raczej o pracy zarobkowej. To też, choć z ciężkiem sercem, przyszła odkrywczyni radu przyjęła posadę nauczycielki szkoły ludowej na głuchej wsi, i tam pozostała przez lat kilka. Otrzymawszy później podobne stanowisko w Warszawie, poczęła intensywnie przygotowywać oddawna upragniony wyjazd na studja fizyko-matematyczne do paryskiej Sorbony.

Marzenie to przybrało kształty realne dopiero w r. 1891. Marja Skłodowska zamieszkała teraz w małej izdebce na szóstem piętrze w dzielnicy szkolnej Paryża, t. zw. „Quartier Latin" by rozpocząć swój bohaterski okres życia, bój o samą siebie, a podświadomie bój o nowy wielki dorobek wiedzy, mający w przyszłości wywołać przewrót nietylko w dziedzinie fizyki i chemji, ale i medycyny. Po dwóch latach studjów zdobyła licencjat nauk fizycznych, a w rok potem licencjat nauk matematycznych i rozpoczęła prace doświadczalne.

I w tym to czasie, z grona otaczających ją osób świata naukowego—bo tylko w takiem się obracała — wyłoniła się i podeszła ku niej wspaniała postać Piotra Curie. Niepospolity ten człowiek, już wówczas mający za sobą wiele prac poważnych z zakresu fizyki (jakkolwiek właściwego odkrycia radu dokonała nasza rodaczka sama), dopomógł jej w dużym stopniu rozwinąć i doprowadzić do końca rozpoczęte prace.

Oto jak w swych pamiętnikach opisuje Marja Skłodowska moment poznania przyszłego męża.

„Kiedy weszłam, Piotr Curie stał we drzwiach balkonowych. Wydał mi się bardzo młody, jakkolwiek miał już wówczas lat trzydzieści pięć. Uderzyła mnie jasność jego spojrzenia oraz pewien rodzaj pochylenia jego wysokiej postaci. Zaczęliśmy rozmowę — niebawem przyjazną — o sprawach naukowych, o których rada byłam posłyszeć jego zdanie, następnie zaś o kwestjach społecznych i ogólno-ludzkich, któremi interesowaliśmy się oboje. Pokrewność naszych sposobów myślenia była, mimo różnicy narodowości, zadziwiająca".

Zbliżenie się dwóch podobnie wybitnych jednostek, było, rzec można, niezwykle pomyślnem wydarzeniem dla nauki. Zawarłszy bowiem związek małżeński w rok później (w r. 1895) państwo Curie pracują odtąd razem, całe dnie spędzając w laboratorjum fizycznem. On kontynuuje swe badania nad tworzeniem się kryształów—ona zajęta jest pracą nad magnetyzmem hartownej stali. W pokoju gdzie wspólnie pracowali, były tylko dwa krzesła z obawy przed zbyt długo trwającemi wizytami gości. Najpiękniejszym ze sprzętów—jak pisze Marja Skłodowska-Curie—były dwa wspaniałe rowery. Na nich to latem robili wycieczki w piękne okolice Cevennes, w góry Owernji lub na malownicze wybrzeża morskie.

Niebawem przyszła na świat starsza córka Irena, obecnie asystentka w instytucie Curie w Paryżu. Marja Curie natychmiast po dojściu do zdrowia, mimo wzmożonych obowiązków rodzinnych powróciła do pracy naukowej. Jej uwagę pociągnęło w tym czasie ciekawe zjawisko, zaobserwowane w r. 1896 przez H. Becquerel'a. Mianowicie badając sole pierwiastka uranu, uczony ten zauważył, że wytwarzają one promienie specjalnego rodzaju. Związek uranu umieszczony na kliszy fotograficznej, owiniętej w czarny papier, prześwietla ją, podobnie jak to czyni światło.

Zbadanie zjawiska promieni uranowych, wydało się młodej uczonej zagadnieniem niezwykle pociągającem. Niebawem zaczęła również poszukiwać, czy istnieją inne pierwiastki, obdarzone tą samą właściwością i okazało się, że związki toru również wydają promienie, podobne do uranowych.

Trzeba było teraz znaleźć termin, któryby określał tę nową własność materji. Marja Skłodowska-Curie zaproponowała nazwę promieniotwórczość, i nazwa ta została ogólnie przyjęta. Idąc da-

Marja Skłodowska-Curie

lej drogą badań, ani wiedziała kiedy znalazła się na drodze do odkrycia.

Promienie jakie wydzielał uran i tor były bardzo słabe. Natomiast uczona nasza zauważyła, że promieniotwórczość minerałów, zawierających te dwa ciała, jest znacznie silniejsza. Wyraziła wówczas przypuszczenie, że minerały, czyli rudy uranu i toru, zawierają jakieś ciało, znacznie silniej promieniotwórcze, niż one, i że musi to być jakiś nowy pierwiastek chemiczny.

W momencie postawienia tej teorji, odkrycie radu zostało już właściwie dokonane.

Głęboko zainteresowany Piotr Curie porzucił pracę nad kryształami i począł wraz z żoną poszukiwać tej nowej substancji. Wybrano do badań minerał, t. zw. blendę cynkową, czyli pechblendę. Przez kolejne oddzielanie poszczególnych ciał, zapomocą zwyczajnej analizy, małżonkowie Curie już w lipcu 1898 r. ogłosili istnienie Polonu, a w grudniu tegoż roku — istnienie Radu. Teraz należało pierwiastki owe wydzielić. I tu napotkali na ogromne trudności: brak lokalu, pieniędzy, personelu.

Pechblenda była materjałem drogim i dopiero po długich staraniach udało się ją zakupić. Jako lokal — ofiarowano im do badań starą szopę z desek o cementowej podłodze i szklanym dachu, przez który miejscami deszcz przeciekał. Stoły zniszczone, piecyk żelazny i tablica — stanowiły całe urządzenie pracowni. I tam to przez dwa lata prowadzono ciężkie prace. Należało przerabiać po 20 kg substancji naraz, a co zatem idzie—dźwigać wielkie i ciężkie naczynia, zawierające płyny i osady. Tą drogą przez coraz subtelniejsze badania doszła wkońcu Skłodowska-Curie do odkrycia wydzielenia czystego chlorku radu.

Małżonkowie czuli się w tym czasie niezwykle szczęśliwi. Szczególną radość sprawiało im to, że wszystkie owe przetwory świeciły. Zdarzało się, że gdy wieczorem odwiedzali swe królestwo w starej szopie, ze wszystkich stron witały ich blade, rozproszone światełka, jakby zawisłe w ciemnościach...

Epokowe odkrycia wywołały istną rewelację w świecie fizykochemicznym. Odkryto w krótkim czasie około 30 pierwiastków promieniotwórczych. Dowiedziono niezbicie tego, co Marja Skłodowska-Curie przeczuła pierwsza i podała do wiadomości publicznej w roku 1900, że atomy nie są niezmienne, jak dotąd wierzono, lecz, że ulegają szybkim przemianom, właśnie przy wydzielaniu owych charakterystycznych promieni. Dowiedziono, że rad rozpada się stale, że powstają z niego nowe pierwiastki. Ostateczne wyniki tego rozpadu to gaz „hel“ i metal „ołów“. Przy rozpadzie zaś wydziela się wielka ilość energji w formie promieniowania.

Małżonkowie Curie otrzymali teraz wiele odznaczeń, a wśród nich nagrodę Nobla z fizyki. Stworzono dla nich nową katedrę w Sorbonie. Niebawem w r. 1904 przybyła im na świat druga córka, Ewa. Warunki materjalne rodziny poprawiły się. Prace naukowe uzyskały poparcie i zdawało

Budujący się Instytut Radowy im. Curie-Skłodowskiej w Warszawie

Piotr Curie—mąż uczonej

się, że małżonkowie wejdą w najpomyślniejszy, najbardziej twórczy okres życia. Niestety, dn. 19 kwietnia 1906 r. Piotr Curie, przechodząc przez jedną z ulic Paryża zginął pod kołami przejeżdżającego wozu. Cios dla Marji Skłodowskiej był straszny. Straciła nietylko ukochanego męża, ale i towarzysza pracy. Musiała teraz objąć katedrę radjologji, prowadzić dalej rozpoczęte badania, kierować pracownią, wreszcie zajmować się wychowaniem córek.

Podołała jednak tym wszystkim zadaniom. W r. 1910 uzyskała w stanie czystym rad, co zjednało jej drugą nagrodę Nobla z chemji.

W r. 1913—14 zorganizowała Instytut Radowy w Paryżu. W czasie wojny zorganizowała cenne środki pomocnicze dla chirurgji wojennej, oddając jej do użytku kilkaset samochodowych stacyj ruchomych rontgenowskich.

Obecnie, pracuje nadal jak pracowała, mimo swych lat 65. Ojczyźnie nie mogła poświęcić sił i talentów, bowiem nie było tu odpowiednich warunków dla jej pracy badawczej. Ale największem jej pragnieniem było — jak zaznaczała przy każdej sposobności—by stanął w Polsce instytut radowy. Służyła też zawsze radą i pomocą, i gdy wreszcie wielkie dzieło to doszło w roku bieżącym do skutku, uroczystość poświęcenia zaszczyciła swą obecnością.

M. Gadomska

WARSZAWSKIE T-WO NAUKOWE

W DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE ISTNIENIA

„Ocalić i udoskonalić ojczystą mowę, zachować i udokładnić narodu historję, poznać rodowitą ziemię i wszelkie jej płody, dla tych dobycia, używania potrzebne rozkrzewiać umiejętności i sztuki" —tak oto określał zadania założonego w r. 1800 Warszawskiego Tawarzystwa Przyjaciół Nauk świetny uczony i działacz społeczny, Stanisław Staszic.

Spadkobiercą w prostej linji tej zasłużonej instytucji jest obecnie Tow. Naukowe Warszawskie.

Zanim jednak przejdziemy do omówienia powstania i prac Towarzystwa, godzi się kilka słów poświęcić królewskiemu Warszawskiemu Tow. Przyjaciół Nauk, którego działalność została przed stu laty przerwana na skutek nieszczęśliwego dla nas wyniku powstania listopadowego, kiedy rząd rosyjski, w ślepej pomście usiłował zdławić wszelki przejaw odrębnego życia umysłowego podbitej i upokorzonej połaci Polski. Towarzystwo zostało rozwiązane, majątek jego skonfiskowany. Co więcej, pragnąc do reszty zetrzeć ślady chlubnej przeszłości, Moskale w 1894 r. przerobili na swoją modłę siedzibę Towarzystwa, zwaną „Pałacem Staszica".

Pałac Staszica w Warszawie Fot. H. Poddębski

Kiedy w Rosji po rewolucji 1905 r. powiały wolnościowe prądy i kiedy zostało wydane prawo możności zakładania stowarzyszeń, w gronie ludzi związanych w ten czy inny sposób z Warszawską Szkołą Główną (rozwiązaną po 1863 r.) postanowiło założyć Tow. Naukowe, które byłoby ośrodkiem twórczym, naukowym w Warszawie. Zebrania wstępne odbywały się właściwie jeszcze w r. 1903 przy udziale Wł. Spasowicza, B. Ulanowskiego i M. Sokołowskiego. Pierwszy projekt Towarzystwa, złożony władzom rosyjskim do zatwierdzenia w 1906 r., został odrzucony, gdyż przewidywał wyłączne używanie języka polskiego wewnątrz Towarzystwa.

Wreszcie 25.XI.1907 odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków tej pierwszej od lat 75 naczelnej placówki naukowej w Warszawie.

Początki Towarzystwa nie były łatwe. Środków materjalnych brakło zupełnie, społeczeństwo zaś odzwyczaiło się od rozumienia doniosłości posiadania tego rodzaju naukowej instytucji. Stopniowo jednak udało się przezwyciężyć trudności i obudzić zaufanie wśród współobywateli, czego dowodem była coraz żywsza i obfitsza ofiarność na cele Towarzystwa.

W chwili wybuchu wielkiej wojny Towarzystwo miało za sobą okres kilku lat pracy i zdobywało coraz większą powagę w świecie naukowym. Wojna jednak nietylko zachwiała materjalnym bytem Towarzystwa (jego majątek oraz siedziba przez okupantów zostały mocno zniszczone), ale i zahamowała dalszą jego pracę, a to ze względu na to, iż — *kadry naukowców, zgrupowanych przy Towarzystwie, po odzyskaniu niepodległości rozproszyły się po całej Polsce, obejmując w niej odpowiedzialne i kierownicze stanowiska.*

Towarzystwo pozbawiło się 70% swego składu i, rzecz oczywista, działalność jego zamarła, a mimo to zdołało ono uzyskać od rządu Pałac Staszica i doprowadzić w r. 1927/8 do założenia nad jez. Wigry na Suwalszczyźnie stacji hydrobiologicznej (badającej życie głębin wodnych).

Dotychczasowy dorobek Towarzystwa jest imponujący. 1700 komunikatów z najprzeróżniejszych dziedzin nauki, wiele dziesiątków tomów prac i wydawnictw źródłowych,—prawie cały dorobek naukowego środowiska warszawskiego został skoncentrowany przy Towarzystwie.

Towarzystwo — nie ulega to wątpliwości—przy bardziej ugruntowanych materjalnych warunkach istnienia, stanie się „naczelną instytucją kierowniczą, zawierającą zespół wysiłków twórczych stolicy na polu nauki, we wszystkich jej istotnie a samodzielnie rozwijających się gałęziach."

Obecnie Towarzystwo liczy 140 członków, a w ich liczbie p. Prezydenta Rzplitej, I. Mościckiego. Towarzystwo dzieli się na pięć wydziałów, prowadzi liczne pracownie naukowe, w dniu 25 lecia oddało do użytku publicznego założone przed 40 laty przez małżonków Majewskich muzeum archeologiczne im. Erazma Majewskiego. Bibljoteka Towarzystwa liczy 30.000 tomów. Członkami Towarzystwa są 732 instytucje naukowe, w tem 579 zagranicznych.

Podstawy materjalne dla owej działalności Towarzystwo czerpie z zapomóg, które z przewidzianych 375.000 zł. spadły do 78.000 zł., oraz z licznych darowizn i zapisów, te ostatnie jednak są znikome. Po odtrąceniu kosztów pozostaje na cele naukowe... 20.000 zł., a to, jak na państwo o 32 miljonach obywateli, jest śmiesznie mała suma.

25 listopada, w 25-tą rocznicę odrodzenia Tow. Naukowego Warszawskiego, na uroczystości z tą rocznicą związane przybył p. Prezydent Rzplitej, członkowie rządu, świata naukowego, duchowieństwa i państw obcych.

Po przemówieniu wstępnem prezesa Tow. Nauk. Warszawskiego, prof. Sierpińskiego, głos zabrał min. Jędrzejewicz, podkreślając znaczenie Towarzystwa w związku z tem, że „państwo współczesne związane jest jak najściślej ze stanem ludzkiej wiedzy." *Że trudno sobie wyobrazić kulturalne państwo, które w codziennej nawet pracy nie opierałoby się na wynikach wiedzy, lub było od nich uniezależnione.* Wkońcu p. minister wyraził przekonanie, „że niedługo wkroczymy w przyszłość lepszą, że wreszcie praca naszych uczonych przy jak najwydatniejszej pomocy państwa pozwoli rozbudować gmach wiedzy polskiej do najwyższego poziomu naszych wielkich możliwości i naszych wybitnych uzdolnień."

NA POŻEGNANIE

W pierwszych tygodniach listopada nastąpiła zmiana na stanowisku szefa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Major dypl. Eugenjusz Quirini, znany szerokim kołom naszych Czytelników jako zastępca przewodniczącego komitetu redakcyjnego „Wiarusa“ i członek byłej komisji dla spraw podoficerskich odszedł do pułku w celu odbycia praktyki linjowej. Przy tej okazji redakcja „Wiarusa“ czuje się w miłym obowiązku podniesienia i uwypuklenia zasług majora Quiriniego w dziele powstania naszego tygodnika i spraw dotyczących stabilizacji losu korpusu podoficerskiego. Wszyscy dobrze pamiętamy, że już w początkach 1925 r. dzięki staraniom ś. p. ppłk. Artura Oppmana i ówczesnego majora dypl. Porwita Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy rozpoczął wydawanie miesięcznika ilustrowanego „Podoficer“, poświęconego sprawom podoficerstwa polskiego. Wobec różnych nieprzyjaznych okoliczności wydawnictwo to, nie poparte niestety przez ogół korpusu podoficerskiego, po kilku miesiącach istnienia zakończyło swój pięknie rozpoczęty żywot.

Po pięcioletniej przerwie major Quirini, niezrażony niepowodzeniem swych poprzedników, podejmuje ich inicjatywę i po całym szeregu żmudnych i kłopotliwych prac przygotowawczych w kwietniu 1930 r. ukazuje się pierwszy zeszyt tygodnika ilustrowanego „Wiarus“.

Pismo to od pierwszego dnia swego istnienia spotyka się z gorącem przyjęciem i poparciem kor-

Major dypl. Eugenjusz Quirini

pusu podoficerskiego, budząc powszechne zainteresowanie. I tu właśnie tkwi najpoważniejsza zasługa majora Quiriniego, który umiłowawszy pewną ideę, potrafił ją wcielić w życie. Zapał i wiara pospołu z siłą woli tworzą cuda. Takim cudem było powstanie „Wiarusa“.

Jest jeszcze jeden odcinek pracy, na którym—jeśli chodzi o korpus podoficerski — zaznaczyła się działalność majora Quiriniego. Jest to praca w b. komisji dla spraw podoficerskich, która pod przewodnictwem p. generała T. Kasprzyckiego przeprowadziła nowelizację pragmatyki podoficerskiej i przygotowała cały szereg projektów, mających w najbliższych miesiącach znaleść swoje uzewnętrznienie.

Że i w tym wypadku w osobie majora Quiriniego znalazł korpus podoficerski swojego orędownika, nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości. Stary legun, który stopniowo przeszedł wszystkie szczeble karjery wojskowej, który poznał dokładnie wszystkie udręki i radości życia żołnierskiego, dał z siebie wszystko to, co mógł dać żołnierz wojska narodowego. Takim znaliśmy majora Quiriniego za lat dawnych, gdy zawsze na ochotnika prowadził patrole bojowe i wypady na Moskali, takim też zapaleńcem, jeśli chodzi o umiłowanie wojska i jego spraw pozostał i dzisiaj.

Panie Majorze! Na Twoje pożegnanie towarzyszy Ci tysiączne cześć!

J. E.

ZADANIE TAKTYCZNE Nr. 1

Założenie

Od redakcji. Na okres zimowy wznawiamy druk zadań taktycznych. W następnym numerze „Wiarusa“ czytelnik znajdzie rozwiązanie niniejszego zadania i założenie do następnego.

7 p. p. maszeruje drogą.....— Czernice — Kosinowo — ..... O g. 11 szpica w składzie 3 plutonu 4 kompanji (bez 3 drużyny), dowodzona przez sierż. N., dochodzi na północny skraj lasu. W tym momencie do dowódcy szpicy podjeżdża dowódca 4 kompanji (kompanja przednia) i rozkazuje:

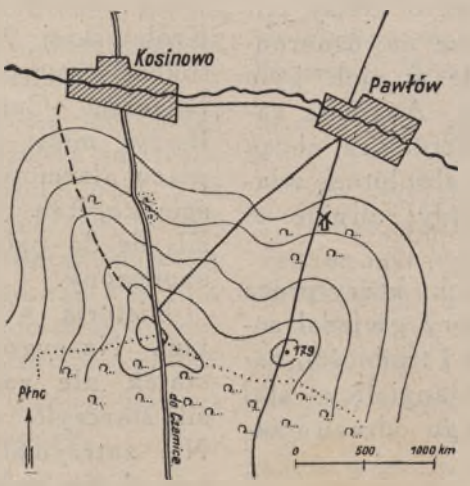

„Pułk zatrzymuje się na południe od lasu na odpoczynek do g. 13. Kompanja ubezpiecza, obsadzając to wzgórze i k. 179. Staniecie jako placówka ze szpicą w tych krzaczkach przy drodze do *Kosinowo*. Plutonowy X. z drużyną 1. plutonu zaciągnie placówkę pod wiatrakiem. Do szpicy konnej, która jest w *Kosinowo* wysyłam rozkaz cofnięcia się do lasu. Niema żadnych nowych wiadomości o nieprzyjacielu“.

Pytanie. Rozkazy sierż. N. po osiągnięciu krzaczków.

JIM POKER

KRÓL GIBRALTARU

10.

Działa nie skruszą skały, a gdyby marynarze wylądowali, spotka ich zdecydowana odprawa. Zresztą van Dymen dalszych dwustu ochotników trzyma w zapasie.

9 marca o świcie «Gerda» wypłynęła z Tangeru, tak aby nazajutrz wieczorem krążyć w pobliżu twierdzy, czekając umówionego rakietą sygnału. Wszystko więc rozwijało się pomyślnie.

Tak, ale jak zaznaczyłem, dzielny Patrick popełnił pewien kardynalny błąd. Błąd z rodzaju tych, które nie dają się naprawić.

Tym razem Gedecke przerwał by zaschłe gardło zwilżyć potężnym łykiem starej Malagi. Obaj słuchacze wisieli literalnie na jego ustach.

— I co? Nie udało się?—wyszeptał pułkownik.

— Jak widzicie, Herr Oberstleutnant—dość sarkastycznie zauważył kapitan. Bo gdyby się udało, Anglicy nie siedzieliby w Gibraltarze, a my tutaj.

— Cóż ten twój mądry Patrick sknocił? — spytał zkolei von Werner.

— Zakochał się — odparł sucho Gedecke. — I to nie w byle kim, bo w małżonce admirała Richards.

— — — — — — — — — —

Tak, moi panowie — ciągnął dalej kapitan— nasz stary Moltke miał rację, twierdząc, że mąż jest stworzony do wojny, a niewiasta dla ostody wojaka. Nic, ponadto. Kto inaczej sądzi, ten nie może być żołnierzem. Kto kobiecie daje pierwszeństwo w swem sercu przed ojczyzną, służbą czy pracą, ten do niczego w życiu nie dojdzie. Chyba do szubienicy...

Admirał Richards, mając lat pięćdziesiąt trzy, ożenił się z dwudziestopięcioletnią rozwódką, ex tancerką kabaretową. To też o Daisy Richards opowiadano w Gibraltarze najróżnorodniejsze ploteczki. Nie wiem ile w nich było prawdy, fakt jednak, że zalotna Angielka zagięła widać parol na nowego gubernatora, chcąc zapewne w ten sposób dojść do absolutnej władzy, w myśl starorzymskiej zasady «divide et impera» *).

I Patrick, nieustraszony Patrick, który prócz djabła nie lękał się niczego, który gwizdał sobie na wszelkie przeciwieństwa i trudności, nagle, wobec tej szczupłej, bladej «angielicy» stał się potulnym barankiem. Podbiła go odrazu i zamieniła kilkoma półobietnicami w niewolnika. Tak to czasem w życiu bywa, że najsilniejsze charaktery gną się w cieple pocałunku...

Patrick był jednak chłopcem uczciwym. Nie przyszło mu ani na chwilę do głowy, aby porzucić rozpoczęte dzieło. Za to, zaślepiony, jak każdy zakochany mężczyzna, wmówił w siebie, że Daisy będzie mu najlepszym sprzymierzeńcem i że przy jej pomocy zdoła unieszkodliwić jeszcze lepiej Richardsa i jego marynarzy.

Nie znalazł więc nic lepszego do roboty, jak wypaplać cały swój plan na jednem z rendezvous. Z dodatkiem zresztą, że po opanowaniu Gibraltaru on pozostanie tu jako dyktator, jako udzielny książę, a ona przy jego boku, święcić będzie triumfy i przyjmować hołdy. Poczem snując dalej nić iście irlandzkich marzeń, dowiódł jej czarno na białem, że armaty Gibraltaru dadzą im i drugi brzeg cieśniny, i że z księstwa Gibraltaru wkrzesi się dawne królestwo El-Tarika, z tą tylko różnicą, że król będzie się nazywał Patrick I, a królowa będzie tylko jedna.

Angielka była bardzo łakoma triumfów i władzy, ale też i zbyt praktyczna, aby w podobne bajki uwierzyć. Długo myślała, myślała, aż zwierzyła się kapitanowi «Intelligence Service» — Jackowi Hounstonowi, z którym niegdyś łączyły ją podobno bliższe stosunki.

Hounston też był zakochany w pięknej Daisy, ale to mu w tym wypadku przyniosło wyjątkową korzyść, bo z większym zapałem wziął się do dzieła. Według zeznań małżonki admirała, gubernator był albo autentyczny, a zatem niebezpieczny warjat, albo fałszywy, a zatem uzurpator. W jednym i drugim wypadku należało go unieszkodliwić. Posługując się Daisy jako szpiegiem, Hounston posiadł cały plan nieszczęsnego Patricka.

To też krytycznego wieczora krążownik Jego Królewskiej Mości «Pegasus», zatopił na wysokości Europa-Point stare «kargo» duńskie, imieniem «Gerda», podczas gdy bataljon fizyljerów, miast udać się na manewry, pozostał na placu alarmowym. O jedenastej minut piętnaście kapitan Hounston z dwoma oficerami zgłosił się do pałacu gubernatora. Trzeci akt był skończony.

Historja «Gerdy» była rzeczywiście dramatem. Na sygnał «stop», dany z krążownika, statek nie zatrzymał się, a począł uciekać ile sił starczyło w starej, suchotniczej maszynie. Nie zatrzymał się także na strzały ostrzegawcze. A na ogień dział «Pegasusa» odpowiedział

*) Dzielić aby panować.

salwami karabinowemi. W świetle reflektorów widać było wyraźnie zebranych na rufie i nadbudówkach ludzi z bronią w ręku. Trzeba było naprawdę szaleńców aby karabinami walczyć przeciwko armatom.

Szaleńcy ci zginęli ze swymi przywódcami co do jednego. A pozostawiony własnemu przemysłowi Patrick O'Nell poszedł pod sąd wojenny.

U nas rozstrzelanoby go z pewnością. Ale Anglicy umieją patrzeć daleko w przyszłość. «Intelligence Service» doszedł do wniosku, że rozstrzelanie brata angielskiego generała (którego w międzyczasie odnaleziono) i jednego z filarów irlandzkiego «Sinn-Feinu» *) może pociągnąć za sobą poważne następstwa. Ze względów zrozumiałych chodziło im przedewszystkiem o zachowanie tajemnicy. Tym razem sztuka się nie udała, ale może ktoś inny mógłby spróbować z lepszem szczęściem. Darowano więc życie biednemu Patrickowi, ofiarowując mu bardzo sprytnie, wzamian za milczenie—wolność i dożywotnią rentę. Anglję stać na takie rozwiązania.

Z uczestników wyprawy na «Gerdzie» nikt nie ocalał. Osoby wojskowe w Gibraltarze związane były tajemnicą służbową, a zresztą nie wszyscy byli wtajemniczeni. Van Dymen na pewno nie pisnąłby słówka, bo leżało to w jego własnym interesie, jak również w interesie jego kraju. Jedynym niebezpiecznym świadkiem pozostawała Daisy Richards.

I tu dopiero możecie panowie poznać potęgę «Intelligence Service». Otóż małżonka admirała, w kilka dni po aresztowaniu Patricka, otrzymała od królowej «Distingued service order», a po rozprawie sądowej spadła w czasie spaceru ze skały w morze. Ani admirałowi, ani nikomu z jej bliskich, nie przyszło do głowy, że śmiertelny upadek pięknej damy nie był dziełem prostego przypadku.

W ten oto dziwny sposób biedny Patrick został pomszczony bez swojej wiedzy.

*) Niepodległościowa partja irlandzka.

A teraz — Gedecke pociągnął nowy łyk wina, spytacie się zapewne panowie, skąd znam całą tę historję i po co ją wam opowiedziałem? Hm... Zapoznałem się z nią przypadkiem... Był to zresztą, jak się domyślacie, przypadek urzędowy. Patrick nie zdradził tajemnicy i dotrzymał danego władzom angielskim słowa. Ale kapitana Hounstona kiedyś okradziono w podróży... Rozumiecie?

Chodziło wprawdzie wówczas nie o tę historję, boć nasz wywiad pojęcia o niej nie miał; szukano danych dotyczących uzbrojenia twierdzy, które kapitan, jako kurjer, przewoził do Londynu. Niestety, sprytny Anglik miał papiery na piersiach, a w walizce tylko... pamiętniki.

Pamiętniki bez wartości, skoro za zwrot walizki dawał tylko pięć funtów nagrody. Gdyby dał więcej, zwróciłoby to oczywiście uwagę.

Ale trafiła kosa na kamień. Sfotografowaliśmy pamiętniki, a pewnego dnia jakiś apasz zwrócił Hounstonowi walizkę, i otrzymał owe pięć funtów. Stąd cała moja wiedza, którą dzielę się obecnie z panami.

Być może nastąpi dzień — i to niedługo — że wiedza ta przyda się nam bardzo. Może będziemy zmuszeni powtórzyć plan «Króla Gibraltaru» i zdobyć tę twierdzę dla cesarza i ojczyzny...

«Lieb Vaterland kannst ruhig sein», zanucili półgłosem słowa hymnu niemieckiego, Reclinghausen i Werner.

MIŁOŚĆ KRÓLEWNY

Szli zwolna wzdłuż marmurowych korytarzy i cudnie rzeźbionych krużganków Alhambry, ramionami wsparci, rękami spleceni. Dozorca, przekupiony potężnym napiwkiem, nietylko, że pozwolił im wejść nocą, ale także ulotnił się wporę. Towarzyszył im tylko wielki, miedziany księżyc, zaglądając ciekawie w zakamarki budynków i odbijając swe blade odbicie w basenach wodotrysków.

(c. d. n.

HOOVER — ROOSEVELT...

Może nigdy dotąd w dziejach stosunków europejsko-amerykańskich stara Europa nie oczekiwała z takiem zainteresowaniem i, powiedzmy otwarcie, pewnem zaniepokojeniem, rezultatu wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — co tym razem.

Wiele na to złożyło się przyczyn.

Gdy w roku 1928 Herbert Hoover (czyt. Huwer) obejmował rządy nad swym wielkim narodem, Stany Zjednoczone Am. Płn. i cały świat właściwie znajdowały się w okresie pomyślnym dla życia gospodarczego.

Czasy jednak zmieniły się i oto jesteśmy świadkami, jak, począwszy od roku 1929 powoli, a potem coraz szybciej świat stacza się w przepaść złej konjunktury gospodarczej. W naszych oczach ceny wszystkich produktów rolnictwa katastrofalnie zaczęły spadać i to we wszystkich krajach świata jednocześnie — skutkiem czego miljony drobnych rolników znalazły się w niemożności nabywania produktów miejskich i wytworów przemysłu. Nastał kryzys światowy. I oto Ameryka przed dwoma laty pierwsza dała zły przykład światu: pod wpływem Hoovera wydano zarządzenia o zamknięciu granic dla przywozu wielu artykułów rolniczych i przemysłowych. Skutki tego zarządzenia były dla Europy katastrofalne: najpoważniejszy rynek odbiorczy zamknięty! I od tej chwili nie przestaje trapić Europy klęska bezrobocia we wszystkich krajach, gdyż naturalnem następstwem takiego kroku ze strony Ameryki było wybitne podwyższenie ceł i zamknięcie granic dla przywozu zastosowane przez kraje Europy w stosunku do swych sąsiadów.

Następstwem olbrzymiego bezrobocia i krachu w przemyśle — był spadek wpływów podatkowych we wszystkich krajach — wobec czego rządy wielu państw zostały zmuszone nietylko do „obcięcia“ uposażeń funkcjonarjuszów państwowych ale w wielu wypadkach odmówiono Ameryce zapłaty długów i rat rocznych. I oto Ameryka sama na sobie odczuła zgubne skutki niepoczuwania się do solidarności międzynarodowej. W ciągu bardzo krótkiego czasu liczba bezrobotnych doszła w U. S. A. do przerażającej liczby 7 miljonów ludzi! Skarb amerykański stanął w obliczu katastrofy. Zaczęły się rozruchy bezrobotnych, lecz dróg ratunku nie znajdowano. A tymczasem ludzie setkami padali z głodu. W takich to dramatycznych chwilach popularność wielkiego Herberta Hoovera powoli gasła.

Któż to był Herbert Hoover?

Gdyby nie wojna światowa Hoover nie zostałby może nigdy prezydentem U. S. A. Człowiek ten przez 20 lat pędził pracowity żywot inżyniera górniczego. W ciągu tych długich lat, które przeżył głównie zagranicą zapoznał się z zagadnieniami górnictwa w dwudziestu różnych krajach świata i stał się niezrównanym specjalistą w dziedzinie górnictwa. Właściciele największych w świecie kopalń nafty zabiegali o jego pomoc. Autorytet Hoovera w tych sprawach był tak wielki, że opinje jego przyjmowano bez zastrzeżeń. Gdy Hoover powiedział: „kopalnia jest stracona“ — nikt nie kusił się już o ratunek. Gdy jednak podjął się postawienia interesu na nogi, doprowadzał zawsze przedsiębiorstwo do rozkwitu.

W roku 1914 wybucha wojna światowa. Belgja i Francja — zniszczone. Potem następuje długotrwała blokada Niemiec. Już nie setki tysięcy, ale miljony dzieci belgijskich, francuskich, niemieckich, polskich i rosyjskich nie mają kropli mleka, nie widzą chleba. Wówczas to Ameryka wysyła Hoovera na czele wielkiej, bogatej misji na pomoc i ratunek Europie. Gdy prasa amerykańska powitała tę nominację z uznaniem — Hoover powiedział publicznie: — zadaniem mojem jest wyżywić Europę, a nie zdobywać popularność Hooverowi!

Ustępujący prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover

To też jego żelaznej woli, energji i pracowitości świat zawdzięczał uratowanie setek tysięcy dzieci. Gdy wojna się skończyła imię Hoovera było sławne — we wszystkich miastach Europy stawiano pomniki wdzięczności Ameryce. Gdy przed czterema laty doszedł Hoover do władzy — zwycięstwo swe miał do zawdzięczenia olbrzymiej popularności, jaką zdobył na wielu polach pracy społecznej i filantropijnej. Jego talent organizatorski, żelazna energja i szybkość decyzji połączone z olbrzymią pracowitością sprawiły, że naród amerykański ujrzał w nim wodza o wielkim rozmachu, który potrafi nietylko utrzymać, lecz i uświetnić tradycje dobrobytu amerykańskiego. Niestety — życie chciało inaczej...

I oto po czterech latach rządów Hoovera i partji „republikanów“ — naród zdecydowanie opowiedział się za partją „demokratów“. Tu warto zaznaczyć, że obie te partje, od 120 lat dzielące między siebie rządy w U. S. A.—w gruncie rzeczy niewiele się od siebie różnią, gdyż program jednej i drugiej jest mieszczańsko-republikański, z tą chyba różnicą, że „demokraci“ są nieco bardziej postępowi niż „republikanie“. Natomiast w wielu kwestjach nie politycznych, a raczej życiowych, jak np. prohibicja (słynny zakaz wyrobu i spożycia alkoholu), bezrobocie, cła, demokraci bardzo różnią się od republikanów.

Nauczeni gorzkiem doświadczeniem ostatnich trzech lat Amerykanie uznali, że polityka „izolacji od Europy“ była dla nich zgubna i postanowili oddać rządy demokratom. Jakiż jest ich program— po którym Europa i świat cały tak wiele oczekują? I kto jest tym mężem, któremu naród amerykański losy swe powierzył w tak krytycznej chwili?

Jak już zaznaczyliśmy, różnice polityczne pomiędzy republikanami a demokratami z biegiem lat zupełnie się zatarły.

Są jednak dwie sprawy o znaczeniu gospodarczo-politycznem w których ta różnica istotnie się zaznacza: prohibicja i cła. Demokraci otwarcie oświadczyli, że wolą stan rzeczy, jaki panuje w Europie, gdzie rządy mają monopol na produkcję spirytusu i ciągną

stąd olbrzymie zyski — niż to, co się dzieje w U. S. A., gdzie oficjalnie mówi się, że Ameryka nie pije, że Ameryka jest „sucha", a tymczasem *naród cały* wydaje *miljardy dolarów* na tajne gorzelnie, na przemycany alkohol, gdzie cała policja, straże graniczne, nawet sędziowie, prokuratorzy i wysocy urzędnicy byli przekupieni przez zwalczające się wzajemnie bandy przemytników alkoholu, dochodzące nawet do wielkich wpływów politycznych.

Co się tyczy drugiej sprawy: ceł protekcyjnych (są to cła umyślnie wysokie celem ochrony własnego przemysłu)—to ta sprawa ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla Europy. Otóż demokraci są za tem, by rozpocząć współpracę z Europą, by tą drogą ożywić przemysł europejski, zmniejszyć tam bezrobocie, a co zatem idzie, umożliwić Europie spłatę długów, co w konsekwencji przyczynić się musi do wzrostu dobrobytu Ameryki. Demokraci idąc do wyborów opracowali długą listę reform polityczno-gospodarczych, z których poza zniesieniem prohibicji i zmianą polityki celnej na uwagę zasługują jeszcze doniosłe projekty: 1) zmniejszenia godzin pracy, 2) pomoc dla rolnictwa, 3) kredyty rządowe na roboty publiczne celem zwalczania bezrobocia, 4) zniżenie podatków — szczególnie dla rolnictwa. W sprawie długów wojennych demokraci nie czynią żadnych ustępstw dla Europy, żądają zapłaty, lecz liczą na to, że ożywienie handlu po zniesieniu wysokich ceł pozwoli państwom europejskiem uiścić się z zobowiązań wobec Ameryki. W kwestjach wojska i marynarki program ich pokrywa się z dotychczasowym programem rządowym. I wreszcie ostatnia rzecz, która nas najbardziej interesuje: demokraci na gruncie polityki zagranicznej stosują zasadę najszerszej współpracy z innemi narodami, jako jedynej gwarancji trwałego pokoju.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt

Agitacja przedwyborcza była niesłychanie ożywiona.

Nadszedł wreszcie 8 listopada. W Ameryce dzień wyborów prezydenta jest wielkim dniem — w odróżnieniu bowiem od konstytucji francuskiej i naszej, gdzie prezydenta obiera zgromadzenie narodowe (Sejm plus Senat)—w Ameryce wybór prezydenta jest dziełem całego narodu. Ale też z tego powodu agitacja i zdenerwowanie mas dochodzą do szczytu. Tym razem jednak niechęć do Hoovera, którego Amerykanie uważają za sprawcę swych nieszczęść, była tak powszechna, że już na parę dni przedtem można było przewidzieć wynik wyborów. I przewidywania te ziściły się: na czele państwa stanął wybrany olbrzymią większością człowiek, z którym naród amerykański wiąże ogromne nadzieje.

Zwycięski kandydat demokratów, Franklin Delano Roosevelt (czyt. Rusvelt) jest dalekim krewnym wielkiego Teodora Roosevelta, jednego z wielkich prezydentów, jakich wspomina historja Stanów Zjednoczonych. Obecny prezydent pochodzi z rodziny zamożnej, co go odróżnia od innych potentatów amerykańskich, którzy wspięli się na szczyty władzy i wpływów, rozpoczynając swe karjery życiowe, jako chłopcy na posyłki, sprzedawcy gazet i t. d.

Roosevelt otrzymał staranne wychowanie, kształcił się w uniwersytetach Harward i Columbia. Liczy dopiero lat pięćdziesiąt, ale połowę życia spędził na różnych stanowiskach w służbie publicznej. Był wiceministrem marynarki w rządzie Wilsona, senatorem, a w ostatnich latach gubernatorem stanu Nowy Jork. Dwadzieścia lat temu Roosevelta spotkało wielkie nieszczęście: wyszedłszy z kąpieli morskiej dostał gorączki, której następstwem był paraliż obu nóg. Roosevelt, człowiek pełen życia i temperamentu działacza politycznego — zmuszony został do przeleżenia długich miesięcy w sanatorjach i na stołach operacyjnych. Wytężona praca lekarzy częściowo wydała rezultaty, lecz po dziś dzień Roosevelt może chodzić tylko przy pomocy dwu lasek i to dzięki specjalnym protezom. Jednak mimo tych nieszczęść wiary w życie nie utracił, jest zawsze pełen dobrego humoru, zachowuje niezwykłą pogodę ducha i przejawia w pracy ogromną energję. O jednej tylko rzeczy nie mówi nigdy: o swych sparaliżowanych nogach...

Henry

AUTOSTRADA

NOWOCZESNA DROGA SAMOCHODOWA

Wielki rozwój automobilizmu w ostatnich latach wywołał potrzebę budowy dróg, nadających się do szybkiego ruchu samochodowego.

W wielu państwach zachodniej i środkowej Europy, przewyższających nas wielokrotnie ilością posiadanych samochodów, ogólny stan dróg, jakkolwiek daleko lepszy niż u nas, nie nadaje się do szybkiego ruchu samochodowego. Są to przeważnie drogi budowane, jak i u nas, do ruchu pojazdów o zaprzęgu konnym, na których samochody nie mogą rozwinąć należytej szybkości.

Przeciętna szybkość, jako samochód może rozwinąć na takiej drodze przy jeździe na dalszą odległość wynosi u nas około 40 km, a nawet mniej, jeżeli uwzględnimy częste zwalnianie biegu spowodowane, przedewszystkiem przy wymijaniu pojazdów, małą szerokością nawierzchni dróg czyli niebezpieczeństwem zarzucenia samochodu i wreszcie małą dyscypliną ruchu, zarówno kołowego jak i pieszego, na naszych drogach.

Z państw europejskich jedynie Italja może się poszczycić dostatecznie rozbudowaną siecią dróg, nadających się do szybkiego ruchu samochodowego. Budowa tych dróg opłaca się Italji ze względu na ruch turystyczny i jest dobrze zrozumianym interesem państwowym.

Prócz zwykłych dróg, nadających się do szybkiego ruchu samochodowego istnieją w Italji specjalne drogi samochodowe, t. zw. autostrady, łączące szereg miast i ośrodków przemysłowych, jako też kąpielisk nadmorskich i miejscowości klimatycznych.

Anglja ma również doskonale utrzymane drogi państwowe, prawie wszystkie dobrze asfaltowane, ułatwiające ruch samochodowy.

W Anglji zaczęto nawet znacznie wcześniej, niż w Italji i innych państwach, budować odpowiednie drogi dla nowego środka lokomocji, jakim jest samochód.

Droga samochodowa Londyn-Oxford w Anglji. W lecie można na zaobserwować dawne sześciokonne pojazdy angielskiej arystokracji

Poza Europą mają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej najwięcej dróg, specjalnie zbudowanych do ruchu samochodowego. Wpłynęły na to specyficzne warunki amerykańskie, jak np. olbrzymi rozwój przemysłu samochodowego, wzmożony niezmiernie ruch samochodowy i środki pieniężne, jakiemi dysponują Amerykanie.

Zaczątki budowy dróg samochodowych istnieją i u nas. Wymienić tu należy szeroką, asfaltowaną drogę, biegnącą wzdłuż naszego wybrzeża morskiego i szosę asfaltowaną Lubliniec — Katowice — Wisła, która łączy północną część województwa śląskiego z miejscowościami klimatycznemi, położonemi w południowej części województwa, w Beskidzie Śląskim.

Projektowana jest budowa specjalnej drogi samochodowej do celów wyłącznie turystycznych z Zakopanego do Krynicy wzdłuż Dunajca i Popradu. Obecnie w przebudowie jest szosa Kraków—Zakopane, narazie na odcinku Kraków—Myślenice.

Brak pieniędzy nie pozwala nam na rozbudowę sieci dobrych dróg zwykłych, nie mówiąc już o specjalnych drogach samochodowych. Wykonanie istniejących w tej dziedzinie projektów musimy odłożyć do lepszych czasów.

Autostrada przez puszczę w Ameryce Północnej

Jak ma wyglądać nowoczesna droga samochodowa czyli autostrada i jakim warunkom ma ona odpowiadać?

Przedewszystkiem musi to być droga bardzo szeroka, prosta na dużych przestrzeniach i niezadrzewiona.

Krzywizny i zakręty, o ile nie da się ich uniknąć, powinny być szerokie i łatwe do ogarnięcia wzrokiem.

Nawierzchnia z szorstkiego asfaltu, wykluczająca zarzucanie samochodów w razie deszczu.

Wzdłuż autostrady powinny znajdować się sygnały ostrzegawcze, możliwe do rozpoznania zawczasu, drogowskazy łatwe do odczytania zdaleka, wreszcie stacje benzynowe, warsztaty naprawy i punkty opatrunkowe, mające połączenie telefoniczne na specjalnej, wolnej linji.

Nowoczesne drogi samochodowe powinny omijać miejscowości i mieć jak najmniej skrzyżowań i przejazdów.

Ograniczenie maksymalnej szybkości samochodów na takich drogach powinno być zniesione.

Wiele jednak upłynie lat zanim drogi polskie staną się autostradami, zanim zapełnią się tłumem samochodów i przyciągać będą gładkością asfaltów turystów naszych i obcych.

Dobre drogi—to bogactwo kraju.

J. S.

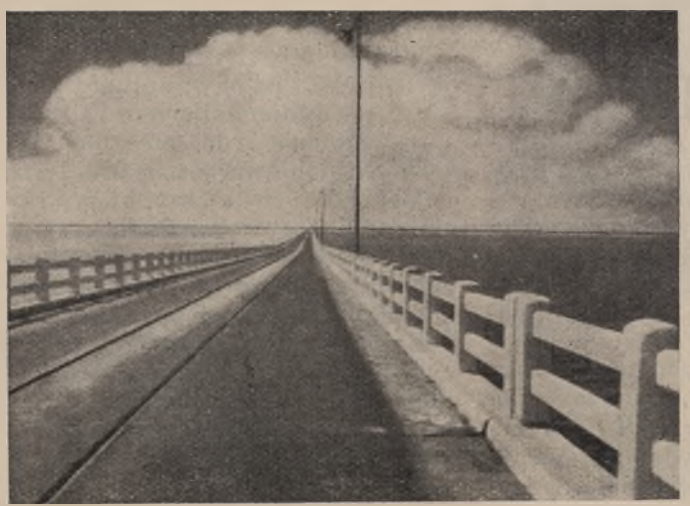

Most Gandy przez morze na Florydzie w St Zj. Am. P. jedna z najdłuższych autostrad na świecie

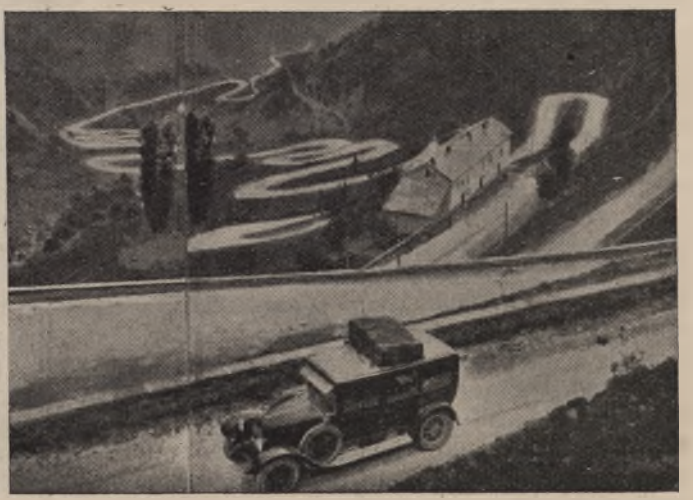

Malowniczy widok alpejskiej autostrady w północnej Italji

Sejsmograf do badania torów

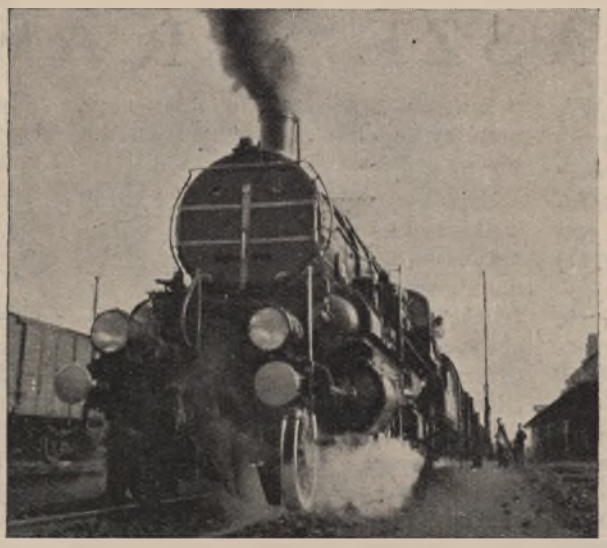

W daleką drogę

Przez most na Sanie

POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

Koleje to nietylko wskaźnik kulturalnego i gospodarczego rozwoju kraju, źródło dobrobytu i poważny atut w stosunkach międzynarodowych, ale także arcyważny czynnik strategiczny. Dzięki idealnemu usprawnieniu swych kolei zdołali Niemcy przez lat cztery przerzucać dywizje ze wzgórz Pikardji czy z lasu Argońskiego aż po jary Ukrainy czy jeziora Litwy. Przeciwnie słabo rozwinięta sieć kolejowa, przyczyniła się dwukrotnie do klęski Rosji.

Kolejnictwo polskie, które w zaraniu naszej niepodległości znalazło się w położeniu trudniejszem od jakiegokolwiek innego (trzy zabory o różnych systemach, 85% zniszczonych lub uszkodzonych objektów, niekonserwowane linje, brak taboru i t. d.), należy dziś do wzorowych. Oczywiście nie dorównywamy jeszcze Francji czy Anglji, ale zbliżamy się już do Niemiec, a przodujemy całemu szeregowi państw europejskich, jak np. Rumunji, Jugosławji, Austrji, Czechosłowacji, Holandji, Hiszpanji i t. d.

W ciągu ostatnich trzech lat wymieniono na kolejach polskich 45% szyn na nowe, ciężkiego typu. Zbudowano lub odbudowano kilkadziesiąt mostów, oraz cztery nowe linje kolejowe. Podczas gdy w r. 1930 szybkość 80—100 km/godz. była dopuszczalna wszystkiego na 379 kilometrach sieci, a 60—80 na 1036 kilometrach, obecnie na 1320 km możemy jeździć z szybkością 80, na 783 z szybkością 90, a na 1137 z szybkością 100 km/godz.

To też rok rocznie przyśpiesza się bieg pociągów tak osobowych jak i pośpiesznych. Czas podróży z Warszawy do Gdyni w r. 1922 wynosił 11 godzin, do Lwowa 14, do Krakowa 9, do Poznania 9, do Wilna 13. Obecnie wynosi: do Gdyni 8, do Lwowa $8^3/_4$, do Krakowa $5^1/_2$, do Poznania $4^1/_2$, do Wilna 7. Ale na tem nie koniec.

W drugiej połowie listopada r. b. odbyły się na kolejach naszych próby dalszego przyspieszenia biegu pociągów pasażerskich. Ciężki pociąg pośpieszny, złożony z 11 wagonów pulmanowskich, wagi przeszło 500 tonn, przebył przestrzeń Warszawa — Lwów w $8^1/_4$ godziny, zatrzymując się wszystkiego na 5 minut w Dęblinie, 7 w Lublinie, 8 w Rozwadowie, 1 w Przeworsku i 5 w Przemyślu. Drugi pociąg próbny odbył w 7 g. i 25 minut drogę z Warszawy do Gdyni, rozwijając na niektórych odcinkach szybkość 100 km/godz. Przewiduje się też dalsze skrócenie czasu jazdy do Katowic (obecnie niespełna 5 godzin) i Krakowa. Wielkiemi krokami gonimy zagranicę.

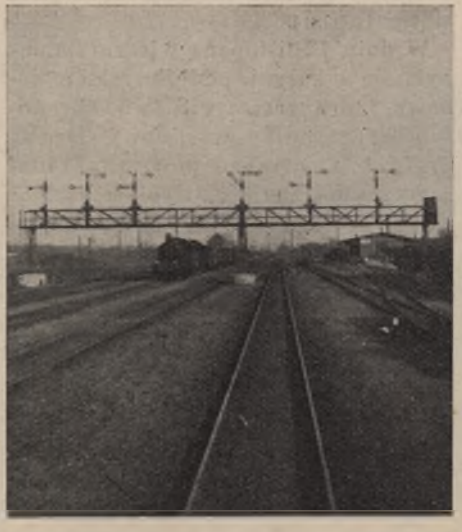

Nowoczesne urządzenia sygnalizacyjne na P. K. P. Fot. J. G.

Jeśli dodamy do tego budowę nowych kolei: Śląsk — Bałtyk, Woropajewo—Druja, Lwów—Łuck, Pawłowice — Głębiec, będziemy mogli bez samochwalstwa przyznać, że w dziedzinie kolejnictwa dokonaliśmy pracy olbrzymiej. Dziesięć lat temu podróżowaliśmy jeszcze bez szyb, w nieopalanych wagonach, ciągnionych przez psujące się wciąż parowozy. Obecnie koleje polskie należą do najsprawniejszych i najbardziej komfortowych kolei świata.

Możemy z nich słusznie być dumni.

inż. J. G.

NASZE SPRAWY

O WŁASNY DACH NAD GŁOWĄ

Nawiązując do artykułu kolegi F. L., umieszczonego w Nr. 42 „Wiarusa" pragnę ze swej strony dodać, że sprawa „o własny dach nad głową" jest może najważniejsza w chwili obecnej dla korpusu podoficerskiego.

Potrzeba „własnego domu" daje się specjalnie odczuć po opuszczeniu szeregów wojska, bo dziś każdy z nas jakiś „dach" posiada, choć bardzo często jest to dalekie od prymitywnych wygód, do jakich ma prawo każdy kulturalny człowiek.

Koledzy, którzy zajmują mieszkania służbowe, względnie wynajęte z wojskowego funduszu kwaterunkowego, mają ten plus, że płacą czynsz umiarkowany, ale z chwilą przejścia w stan spoczynku lub zwolnienia z wojska, muszą opuścić mieszkania służbowe i wtedy zacznie się całe piekło udręczeń. Otrzymana emerytura nie wystarczy na wynajęcie odpowiedniego mieszkania, a konieczność zmusi do tego, że trzeba będzie wyzbyć się całego dobytku z tak wielkim trudem przez lata pracy zbieranego, by zamieszkać gdzieś kątem lub w najlepszym wypadku w jednej izdebce.

Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja tych kolegów, którzy nie mieli i nie mają możności otrzymania, jak dotąd, mieszkania służbowego i od kilku lat mieszkają prywatnie, płacąc nieraz połowę swych poborów. I ci w ciągu 5—6 lat, łożąc tak duże sumy, mogliby zupełnie pokryć koszty budowy wynajmowanego mieszkania.

Mając te względy na myśli każdy z nas dążył i dąży do własnego domu, z którego, gdy będzie spłacał miesięcznie skarbowi państwa zaciągniętą pożyczkę, nie będzie mu groziła eksmisja i zczasem przez to przymusowe oszczędzanie stanie się właścicielem „dachu nad głową".

Ale same dążenia nie zaspokoją nas. Trzeba czynu i dobrej chęci ze strony naszych najwyższych przełożonych i skarbu państwa.

Drugi kurs zbrojmistrzów puszkarzy

Fot. st. m. w. Malinowski

Kwestja terenów pod budowę „własnych domków podoficerskich", nie przedstawia specjalnych trudności. Jest poddostatkiem ziemi, leżącej w stanie nieużytków, którą często wykupują różni spekulanci po bardzo niskich cenach, by potem móc na tem dobrze zarobić.

Lecz na nabycie działki od tego typu sprzedawcy nie stać rodziny podoficera, przy obecnych poborach i warunkach spłaty, które zilustruję na przykładzie: Łokieć ziemi kosztuje 50 gr., zatem działka o powierzchni 8.437,5 łokci 4.218 zł. 71 gr. płatna w ciągu 24 rat czyli miesięcznie po 175 zł. 78 gr.

Stworzenie zczasem tak doniosłego dzieła, jak „własny dach nad głową" będzie możliwe wtedy tylko, gdy nasi przełożeni przyjdą nam z pomocą w postaci terenów pod budowę domów, tak by nasze pobory mogły wytrzymać ten wydatek.

Pomoc taką mają dotychczas prawie że wszyscy pracownicy państwowi: kolejarze, urzędnicy cyw., skarbowcy, nauczyciele, dozorcy i inni za wyjątkiem podoficerów zawodowych, których dążenia i prawa do stworzenia „dachu nad głową" są chyba nie mniejsze od innych.

To też zabierając głos w sprawie własnych domów, zwracam się do ogółu kolegów, by jak najliczniej wypowiedzieli się na ten temat, w terminie, który uważam za wystarczający t. j. dzień 31. XII 32. Jednocześnie zwracam się do komitetu redakcyjnego i redakcji naszego tygodnika, by zechciały nam dopomóc w staraniach i wtedy tam, gdzie dziś leżą nieużytki, powstaną własne domy podoficerów.

st. sierż. Andrzej Tabor

Z NASZEGO ŻYCIA

OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W I P. S. P.

Zwyczajem lat ubiegłych dzień 11 listopada obchodzony był w I. p. s. p. bardzo uroczyście i poprzedzany pogadankami na okolicznościowy temat, które wygłosili dowódcy pododziałów dla szeregowych.

Wieczorem dnia 10 listopada odbył się na ulicach miasta capstrzyk orkiestry pułkowej z udziałem „Strzelca".

Następnego dnia o g. 10-ej po mszy św. i kazaniu nastąpiła defilada przed komendantem garnizonu.

Po południu w sali kina „Podhalanka" odbyła się uroczysta akademja, na którą złożyło się słowo wstępne wygłoszone przez kpt. Jelenia Ignacego, oraz 3-aktowy wodewil p. t. „Miłostki góralskie" Romana Sumienia, odegrany przez zespół teatru żołnierskiego I p. s. p.

W dniu 12 listopada wieczorem odbyła się w kasynie podoficerskiem zabawa, którą zaszczycili swą obecnością p. dca pułku, miejscowy starosta dr. Łach, komendant pow. p. p. i inni reprezentanci miejscowych władz.

Przy dźwiękach orkiestry I p.s.p. bawiono się ochoczo do białego rana.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że teatr żołnierski pułku objeżdża ze sztuką „Miłostki góralskie" okoliczne miasta, gdzie przyjmowany jest nadwyraz serdecznie.

Zasługa to wielka dowódcy pułku, p. ppułk. Krudowskiego, który popiera teatr żołnierski w jego zamierzeniach, oraz oficera oświatowego pułku, mjr. Rogalskiego Albina i kierownika teatru, st. sierż. Uczkiewicza Antoniego.

UROCZYSTOŚĆ 11 LISTOPADA NA POGRANICZU LITEWSKIEM

Na krańcach Rzeczypospolitej, tuż nad granicą litewską w dolinie opasanej pasmem nierównych wzgórz, leży małe miasteczko Sopoćkinie, którego ludność wspólnie z organizacjami społecznemi i przyległemi osiedlami, obchodziła rocznicę niepodległości, która się rozpoczęła w przeddzień właściwego święta uroczystym capstrzykiem.

Nazajutrz po nabożeństwie pluton konny Zw. Strzeleckiego oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa udali się do wsi Kadysza, odległej o 9 km w kierunku Litwy i stąd olbrzymi pochód z wieńcami na czele ruszył za rzekę Czarną Hańczę na mogiłę poległych powstańców z r. 1863, gdzie

przy dźwiękach marsza żałobnego złożone zostały wieńce.

Wieczorem staraniem miejscowego nauczycielstwa odbyła się w sali szkolnej akademja, na której całość złożyły się piękne deklamacje o „Dziadku" i legjonach oraz piosenki ludowe w wykonaniu miejscowych sił.

W. R.

ŚW. HUBERT W 5 P. S. K. W TARNOWIE

Za zezwoleniem dcy pułku zarząd Ogniska urządził w dniu 5 listopada dla podoficerów zawodowych i ich rodzin „Bieg myśliwski św. Huberta".

Przy bardzo pięknej pogodzie o g. 9.30 zebrali się podoficerowie zawodowi ze swemi paniami i zaproszeni emeryci pułku w koszarach Chłapowskiego, skąd wszyscy ruszyli za mistrem por. Szydkiem Zygmuntem, który prowadził bieg w bardzo ładnym terenie, urozmaiconym różnemi przeszkodami na trasie 7 km.

Celem wyrównania szans, ze względu na brać kancelaryjną, której jak zawsze linjowcy dają gorsze od swoich konie, zamiast finiszu wyznaczono odszukanie lisa (wielkiego spryciarza st. wachm. Jasia Żmudę z ogonem lisim). W głębi dość gęstego lasku lisa znalazł st. wachm. J. Tarnawski, zawdzięczając to jedynie wielkości tak swojej jak i konia, ponieważ miejscami lasek był dość niski.

Panie pojechały pojazdami z koszar na miejsce zakończenia biegu, gdzie odbyło się śniadanie z gorącym bigosem, które przeciągnęło się do g. 15-tej. Zawdzięczając orkiestrze z kapelmistrzem st. wachm. Spiżykiem na czele, oraz gospodarzowi kasyna st. wachm. Laskiewiczowi, ta część uroczystości była bardzo miła i utrzymana w serdecznym i prawdziwie koleżeńskim nastroju.

Po biegu rozdano wszystkim pamiątki w postaci bukieciku ze świerku z miniaturką steku.

Wieczorem w kasynie podoficerskiem pułku odbyło się zebranie towarzyskie z tańcami.

st. wachm. Borek Karol.

BIEG ŚW. HUBERTA PODOFICERÓW 3 P. S. K.

Dnia 3.XI b. r. staraniem dcy pułku ppłk. Michalskiego Leonarda został urządzony dla podoficerów pułku tradycyjny bieg myśliwski św. Huberta.

Na mecie stanęli wszyscy podoficerowie pułku, prowadził ich ppor. Kossakowski Antoni.

Trasa biegu była b. urozmaicona i wynosiła około 10 km, dostarczając uczestnikom dużo wrażeń.

Panie i zaproszeni goście nie biorący udziału w biegu po starcie udali

Chor. Jan Siwek zwycięzca biegu myśliwskiego św. Huberta dla podoficerów 3 p. s. k.

się wraz z orkiestrą wózkami na metę do lasku zw. „Myszkowe Górki".

Lisa „wytropił" i upolował chor. Siwek Jan na górze t. zw. „Szwedzkiej" – na oczach zgromadzonych gości.

„Bigos" na „Myszkowych Górkach" i inne atrakcje zakończyły te miłe zawody przy dźwiękach orkiestry pułkowej pod batutą st. wachm. Mydlarza Aleksandra.

Po zakończeniu „polowania na lisa", rtm. Dekoński S. wręczył chor. Siwkowi Janowi nagrodę, w postaci busoli „Bezarda", ufundowaną przez prowadzącego bieg ppor. Kossakowskiego. Oprócz tego wszyscy goście uczestnicy biegu otrzymali piękne strzemiączka z odpowiedniemi napisami.

Zaznaczyć należy, że między zaproszonymi gośćmi, były również i uczennice Państw. Gimn. Koedukacyjnego w Wołkowysku, które korpus podoficerski podejmował b. gościnnie.

Wieczorem w salach kasyna podoficerskiego została urządzona zabawa, która trwała dopóźna.

kapr. Wł. Pakos.

POŻEGNANIE DOWÓDCY II/80 P. P.

W dniu 13.XI w kasynie podof. 80 p. p. podoficerowie II/80 p. p. żegnali dotychczasowego d-cę baonu, p. mjra dypl. Moszczeńskiego Józefa, odchodzącego do Wojsk. Biura Historycznego.

W godzinach wieczorowych zebrali się wszyscy podoficerowie II baonu, oraz delegacje innych batalionów, poczem przybył w towarzystwie z-cy d-cy pułku, p. ppłk. Fedorczyka Stanisława i swego następcy, p. majora Dudzińskiego i kilku oficerów, p. mjr. dypl. Moszczeński. Przy wspólnej kolacji przemówienie pożegnalne wygłosił kol. st. sierż. Piekut, który w krótkich lecz podniosłych słowach scharakteryzował zalety b. dowódcy, podkreślając szczególnie jego wybitne wartości wychowawcze oraz stosunek do podoficerów tak w służbie jak i poza służbą, przez co zjednał sobie serca nietylko podkomendnych lecz całego korpusu podof. 80 p. p.

W odpowiedzi przemówił p. major Moszczeński dziękując za okazane mu dowody sympatji, jednocześnie wyrażając nadzieję, że grono podoficerów, z którymi pracował przez czas swego pobytu w pułku, nadal będzie wzorem sumienności i obowiązkowości w służbie.

J.

OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W GŁÓWNEJ SKŁADNICY UZBROJENIA Nr. 2

Święto niepodległości rozpoczęto nabożeństwem, odprawionem w namiocie na rynku osady Irena, poczem odbył się w koszarach kompanji obsługi Głównej Składnicy Uzbrojenia Nr. 2 wspólny obiad żołnierski.

Poza tem wydany został obiad dla miejscowych i okolicznych bezrobotnych, zorganizowany przez znanego z pracy obywatelskiej por. Cajznera, przy poparciu mjr. Giejsztora.

Wieczorem odbyła się w świetlicy żołnierskiej akademja, rozpoczęta słowem wstępnem, wygłoszonem przez kpt. Bronisława Piotrowskiego.

Na zakończenie koło miłośników sceny odegrało 3 aktową sztukę sceniczną pióra Stefana Gozdawy-Wiechockiego pod tytułem: „Porucznik pierwszej brygady". Aczkolwiek odczuwano brak odpowiednich kostju-

Śniadanie myśliwskie po biegu św. Huberta podoficerów zaw. 5 p. s. k.
Fot. st. wachm. Kurtyka

mów, przedstawienie wypadło bardzo dobrze dzięki staraniom i umiejętnej reżyserji st. m. w. Karola Cebulskiego.

Akademja zgromadziła tłumy publiczności i była manifestacją ku czci wskrzesiciela Polski odrodzonej.

Po akademji odbyła się zabawa taneczna.

l.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W KADRZE 7 DYONU TABORÓW

Głównym punktem obchodu w kadrze była akademja, którą zagaił p. por. Jarzębowski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego.

Następnie chór podoficerski odśpiewał „Pierwszą Brygadę", „Warszawiankę" i szereg piosenek żołnierskich, a kol. st. wachm. Podrzycki wygłosił dwa piękne wiersze. Kilka utworów związanych z rocznicą odegrał kol. wachm. Maniecki na bandonji z towarzyszeniem skrzypiec.

Obchód zakończono wzniesieniem okrzyków na cześć wojska oraz dowódców.

Pierwszy to raz od czasu istnienia kadry uczczono w ten sposób święto niepodległości, co pozostawiło w sercach naszych oraz szeregowców (pochodzących przeważnie z kresów) niezatarte wspomnienia, krzepiąc nas do dalszej owocnej pracy dla dobra ojczyzny.

st. wachm. Z. Gorczykowski

ROCZNICA WYZWOLENIA W 43 P. P.

W obchód 14-ej rocznicy niepodległości włożyliśmy całą duszę, aby uroczystość tę podnieść jak najwyżej i i uświetnić ją w miarę naszych możności. Capstrzyk uroczysty i pobudka w garnizonie rozpoczęły dzień wielkiego święta. Po nabożeństwie dziękczynnem w kościele miejskim, nastąpiła defilada przed komendantem garnizonu, w której stanęły do przeglądu obok wojska organizacje społeczne oraz Legja Inwalidów, żywi świadkowie owej wielkiej chwili.

Dzień był zakończony uroczystą akademją. Okolicznościowe przemówienie por. Podwysockiego, deklamacje oraz inscenizacje piosenek „Komendancie nasz" i „Wojenko, wojenko" oraz jednoaktówka „Cud listopadowy", urządzone wysiłkiem kółka amatorskiego 43 p. p. przy udziale p. Kaźmierczakowej, jako akompanjatorki — były hołdem dla Komendanta. Na szczególne wyróżnienie pod względem artystycznym zasługuje solo skrzypcowe w wykonaniu kpr. Osadnika przy akompanjamencie st. sierż. Kotkowskiego.

Podkreślenia godnym jest fakt, że poza rodzinami wojskowemi w akademji liczny udział wzięła miejscowa ludność cywilna, stwarzając atmosferę bliskiego współżycia z wojskiem.

E. J.

DZIEŃ 11 LISTOPADA W 20 P. A. L.

Już w przeddzień właściwych uroczystości o g. 15 min. 45 na placu sportowym, zebrał się pułk, do którego w krótkich słowach przemówił dowódca pułku, ppłk. Stanarz Józef, podkreślając znaczenie rocznicy, poczem wzniósł okrzyk na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. marszałka Piłsudskiego. Następnie odbyła się defilada.

Podoficerowie kadry 7 dyonu taborów w Poznaniu

Z nadejściem zmroku zespół trębaczy 20 p. a. l., maszerując ulicami koszar przy świetle pochodni, odegrał uroczysty capstrzyk, zaś trębacze 25 pułku ułanów odegrali capstrzyk na ulicach miasta Prużan, przypominając cywilnym obywatelom o nadejściu 14-tej rocznicy wolności.

W dniu 11 listopada odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, poczem do ustawionych oddziałów wojska, organizacyj i społeczeństwa przemówił starosta p. Bukowski oraz komendant garnizonu ppłk. Stanarz.

Po przemówieniach odbyła się defilada, w której wzięły udział 20 p. uł., p. w. i strzelec, oddział policji i straż ogniowa.

O g. 19-ej w sali kina 20 p. a. l. odbyła się uroczysta akademja dla żołnierzy, na którą licznie przybyły rodziny oficerów i podoficerów.

Na całość akademji złożyły się: odczyt, koncert oraz deklamacje wypowiedziane przez kpr. Dobrogowskiego Władysława i ogn. Woźniaka Franciszka.

Na zakończenie chór żołnierski odśpiewał kilka piosenek wojskowych.

St. Kodzbuch, plut.

WSPOMNIENIE POZGONNE

W dniu 6 listopada b. r. odszedł od nas na zawsze ś. p. ppor. Sobczyk-Sobczyński Józef, wychowanek Szkoły Podchorążych dla Podoficerów. Śmierć ta okryła żałobą korpus oficerski i podoficerski.

Ś. p. ppor. Sobczyński Józef był jednym z najmłodszych oficerów pułku, lecz przez krótki czas swego pobytu dał się poznać jako świetny dowódca, wyrozumiały przełożony i doskonały kolega.

Na polu pracy oświatowej osiągnął wspaniałe rezultaty, organizując m. in. kursa dokształcające dla podoficerów.

W pogrzebie, który odbył się w Warszawie, wzięły udział liczne delegacje wraz z dcą pułku, oraz delegacja podoficerów zawodowych 54 p. p.

Cześć Jego pamięci!

J. K. st. sierż.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Roma — Ir. Wiersz o 11 listopada nadszedł za późno, z tych względów nie został zamieszczony.

P. Stanisław Puł... Grodno. Wiersz p. t. „Ojczyzna" do „Wiarusa" się nie nadaje.

P. R. R., Warszawa. Artykuł ciekawy, ale „Wiarus" nie może drukować, ze względu na brak miejsca, tego typu wiadomości.

P. plut. Jan L. Słonim. Prosimy o dalszą współpracę.

P. kpr. Murawa. Wiersz okolicznościowy otrzymaliśmy za późno, wiersz p. t. „Spójrzmy wdal" zachowaliśmy w tece redakcyjnej.

St. sierż. Karol F. 2 p. p. Leg. Bardzo chętnie będziemy drukować pańskie korespondencje z życia pułku. Jeśli były jakieś zastrzeżenia (o czem zresztą redakcji nic nie wiadomo) to mogły one wyniknąć jedynie wskutek przesłania nieaktualnego materjału. Zatem prosimy o dalszą współpracę.

Plut. M. O. Nie zamieścimy ze względu na zbyt polemiczny charakter artykułu.

Redakcja zwraca uwagę swoim licznym korespondentom, że zamieszczać będzie tylko wiadomości aktualne i opracowywane jedynie i wyłącznie dla naszego pisma. Wszelkie szablony, pisane w licznych odbitkach do szeregu czasopism ze względu na brak miejsca na łamach „Wiarusa" drukowane nie będą.

DZIAŁ DLA ORKIESTRANTÓW

Fryderyk Szopen

Z okazji stuletniej rocznicy opuszczenia przez Szopena ziemi polskiej, cały kraj organizuje obecnie uroczystości ku czci naszego największego kompozytora. W Warszawie zawiązał się pod przewodnictwem generała Sosnkowskiego Komitet Dni Szopenowskich w Polsce, który postawił sobie za zadanie zebranie funduszów na doprowadzenie domu w Żelazowej Woli, w którym urodził się Szopen do wyglądu z epoki Szopena, oraz sprowadzenie zwłok mistrza do kraju.

Fryderyk Szopen urodził się dnia 22 lutego 1810 r. w Żelazowej Woli, jako syn Mikołaja Szopena i Justyny Krzyżanowskiej. Ojciec Fryderyka z pochodzenia Francuz osiadł w Polsce i wstąpił w Warszawie w szeregi gwardji narodowej, gdzie uzyskał stopień kapitana. Poza tem był nauczycielem w liceum i w wojskowej szkole inżynierji i artylerji.

Fryderyk Szopen już od lat najwcześniejszych okazywał niezwykłe zamiłowanie i zdolności do muzyki. Otrzymał bardzo staranne wykształcenie muzyczne w grze na fortepianie u Żywnego, a w teorji muzyki i kompozycji u Elsnera, ówczesnego dyrektora Resursy Muzycznej w Warszawie. W 22 roku życia Szopen opuścił Polskę i udał się do Paryża, gdzie pozostawał z krótkiemi przerwami do końca życia. W Paryżu nawiązał stosunki z najsławniejszymi wówczas artystami; poznał Liszta, Bellinnego, Berlioza, Cherubiniego, Delacroix, Heinego, Balzaka i słynną literatkę George Sand, z którą łączyły go później ścisłe więzy przyjaźni. Na gruncie paryskim Szopen stykał się również z naszymi największymi poetami, z Mickiewiczem i Słowackim. Utrzymywał się z kompozycyj i lekcyj gry na fortepianie, których udzielał przeważnie w kołach bogatej arystokracji; od czasu do czasu występował publicznie jako pianista. Po kilkuletniej nieuleczalnej chorobie płuc Szopen zakończył życie dnia 17 października 1849 r.

Z wyjątkiem kilkunastu pieśni, tria na fortepian, skrzypce i wiolonczelę i dwu utworów na wiolonczelę i fortepian, cała twórczość Szopena została poświęcona muzyce fortepianowej. Najlepsze jego kompozycje, to dwa koncerty fortepianowe z orkiestrą, druga i trzecia sonata, cztery ballady, następnie polonezy, mazurki, walce, nokturny, preludja, etjudy i scherza.

Szopen był twórcą nowego stylu fortepianowego, w którym udało mu się w genjalny sposób połączyć element wirtuozowski z elegancją i głęboką treścią muzyczną. Jego utwory odznaczają się nadzwyczaj subtelnym rytmem, przecudną linją melodyjną i bogactwem figuracji i ornamentyki. Harmonika szopenowska jest niesłychanie bogata i pomysłowa, szczególnie w niespotykanem przedtem śmiałem użyciu dysonansów, nut obcych i alteracyj oraz zastosowaniu nowych środków modulacyjnych. W tej dziedzinie odkrył Szopen nowe, nieznane przedtem horyzonty i wywarł znaczny wpływ na późniejszą twórczość muzyczną.

Wszystkie utwory Szopena mają charakter rdzennie polski, ale charakter ten najwydatniej przebija z jego mazurków i polonezów. W mazurkach Szopen odmalował rozśpiewaną duszę polskiego chłopa i oddał wiernie zapomocą dźwięków charakter wsi mazowieckiej; w polonezach uwypuklił rycerskie rysy naszego narodu. W czasach naszego upadku politycznego i utraty niepodległego bytu państwowego, Szopen pieśnią swoją nieśmiertelną pocieszał rodaków w chwilach zwątpienia i klęsk narodowych, a obcym głosił językiem więcej dla nich zrozumiałym i przystępnym niż język naszych wieszczów narodowych, że Polska nie zginęła i ma prawo jak wszystkie inne narody do samodzielnego bytu państwowego

O pisaniu głosów orkiestralnych.

Nasze orkiestry wojskowe grają większą część swego repertuaru z nut pisanych. Wszystkie prawie wydawnictwa utworów polskich publikuje się u nas w partycjach orkiestralnych, a orkiestry rozpisują sobie głosy z partytur we własnym zakresie. Niezawsze jednak materjał uzyskany w ten sposób jest pełnowartościowy. Często z powodu nieumiejętnego rozpisywania głosów cały materjał staje się bezwartościowy, a zużyty papier nutowy i co ważniejsze żmudna praca rozpisujących idą na marne.

Ażeby tego uniknąć należy przestrzegać następujących zasad przy rozpisywaniu nut. Nuty należy pisać szeroko tak, ażeby zawsze można było uskutecznić poprawki w głosach, lub też dopisać jakąś frazę przeznaczoną dla innego instrumentu, którego może chwilowo brakować. Przytem nuty szeroko pisane są więcej przejrzyste i dają się łatwiej czytać. Kto pisze nuty, gęsto ze źle zrozumianej oszczędności, ten najczęściej marnuje cały materjał.

Następnie należy znaki chromatyczne t. zw. przykluczowe pisać na początku każdej linji, a nietylko na początku strony, albo utworu. Grający bowiem powinien mieć możność natychmiastowego zorjentowania się, jeżeli nie jest pewny co do tonacji. Jeżeli nuty są poprawnie pisane, to wystarczy mu wówczas rzucić okiem na początek linji, a natychmiast upewni się co do tonacji. Jeżeli natomiast znaki chromatyczne są umieszczone tylko na początku strony, to nie zawsze muzyk będzie się mógł zorjentować, ponieważ tonacja może ulec zmianie w ciągu utworu. To samo odnosi się do kluczów przy tych instrumentach, które pisze się w rozmaitych kluczach.

Poszczególne nuty należy rozmieszczać w takcie proporcjonalnie do ich wartości rytmicznych, to znaczy nuty o mniejszych wartościach skupiać razem, po nutach dłuższych zostawiać nieco miejsca wolnego. W ten sposób notacja będzie przejrzystą, a wykonawca będzie się mógł szybko zorjentować co do wartości rytmicznych poszczególnych nut.

Utwór należy tak rozmieścić na papierze nutowym, ażeby przy końcu strony, w miejscu gdzie muzyk odwraca kartkę była pauza, tak aby grający mógł swobodnie kartkę odwrócić, nie przerywając grania. Utwory, które dadzą się zmieścić na dwu stronach najlepiej zacząć pisać od strony drugiej; a skończyć na stronie trzeciej arkusza; w ten sposób unika się odwracania kartki co już jest znacznem ułatwieniem przy wykonywaniu utworu. Dwie pozostałe wolne strony można wyzyskać wpisując na nich inny utwór, który mieści się na dwu stronach.

Rozpisując głosy z partytury należy uwzględniać wszystkie znaki dynamiczne, łuki, i wszystkie wskazówki kompozytora tyczące się wykonania utworu; dobrze jest także zaznaczać w pauzach małemi nutami partje solowe innych instrumentów pokrewnych, gdyż w razie braku jakiegoś instrumentu można go wówczas łatwo zastąpić i uzyskać w ten sposób pełne brzmienie pomimo zmniejszonego składu orkiestry. W ten sposób można w głosie klarnetowym zaznaczyć solowe partje fletu, oboju, lub rożka angielskiego, w głosie tenorowym partję waltorni lub fagotów i t. p.

Wreszcie pamiętać należy, że jeżeli utwory rozpisywane są przeznaczone do wykonania na otwartem powietrzu, jak np. marsze wpisywane do książeczek marszowych, to wówczas należy używać do pisania specjalnego atramentu, t. zw. nutowego, który się nie rozpuszcza na deszczu.

Z dziedziny wynalazków

Każdy z muzyków, który brał kiedykolwiek udział w capstrzyku zauważył na pewno, że największą trudność w wykonaniu utworów muzycznych stanowi wówczas brak odpowiedniego oświetlenia. Wprawdzie użycie pochodni daje trochę światła, przy którem można od biedy czytać nuty, ale jest ono zawsze prawie niedostateczne i tylko muzycy stojący najbliżej ludzi z pochodniami mogą ze światła korzystać, inni natomiast, którzy stoją dalej zmuszeni są grać pociemku. Orkiestra radzi sobie wówczas najczęściej w ten sposób, że gra z pamięci utwory krótkie, łatwe i doskonale przez orkiestrę opanowane.

Ażeby jednak umożliwić wykonywanie w nocy trudniejszych i mniej znanych orkiestrze utworów, pewien oficer armji amerykańskiej wynalazł bardzo prosty aparat, umożliwiający muzykom wojskowym czytanie nut pociemku.

Jest to mała lampka elektryczna, podobna do naszych kieszonkowych zaopatrzona w baterję i umieszczona w sposób bardzo dowcipny na małym pulpicie do nut, przymocowanym do instrumentu muzycznego. Lampka jest bardzo lekka mimo to oświetla doskonale nuty umieszczone na pulpicie i w ten sposób umożliwia wykonanie utworów muzycznych w nocy w czasie marszu, lub koncertu. Bateria elektryczna wystarczy na kilka godzin, a więc na czas trwania capstrzyka.

Wynalazek ten został już zastosowany w niektórych orkiestrach armji amerykańskiej z doskonałym wynikiem.

Delegacja 6 pułku strzelców konnych wręczyła P. Prezydentowi odznakę pamiątkową tego pułku

P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków Warszawskiego Towarzystwa Naukowego w 25-lecie tej instytucji

Z TYGODNIA

UBIEGŁEJ soboty i niedzieli odbyła się w Kaliszu wielka uroczystość przeniesienia zwłok więźniów-legjonistów, zmarłych w Szczypiornie, oraz złożenia ich w mauzoleum, wzniesionem na miejskim cmentarzu w Kaliszu. Nazwiska legjonistów brzmią Jan Jezierski, Władysław Walter, Franciszek Pocior, Karol Gałka, Filip Bednarek, Ostap Ochikowski i Franciszek Adamczyk.

Wszyscy byli żołnierzami I Brygady Legjonów, zmarli w r. 1917.

Program uroczystości, urządzonej przez oddział Związku Legjonistów w Kaliszu, przewidywał wydobycie zwłok na cmentarzu w Szczypiornie oraz eksportację zwłok z kaplicy wojskowej do kościoła w Kaliszu. Drugiego dnia odbyło się w Kaliszu plenarne posiedzenie zarządu głównego Związku Legjonistów, poczem z kościoła św. Józefa wyruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz miejski. Trumny zmarłych zostały udekorowane „krzyżami niepodległości". Na cmentarzu wygłosił przemówienie prezes okręgowego Związku Legjonistów w Kaliszu p. Wróblewski.

WE WSZYSTKICH większych miastach Rzeczypospolitej odbyły się uroczyste obchody, poświęcone uczczeniu 25-ej rocznicy zgonu Stanisława Wyspiańskiego. Szczególną uroczystością wyróżnił się obchód w Krakowie, w mieście, gdzie żył i tworzył wielki poeta i malarz.

Z okazji obchodu krakowskiego odbył się jednocześnie zjazd literatów i plastyków, których tak wspaniałym przedstawicielem był Wyspiański.

Uroczystością ku czci tego sławnego poety był hołd, złożony temu, który w w czasach niewoli powoływał rodaków do czynu.

P. PREZYDENT Rzeczypospolitej dokonał ratyfikacji paktu nieagresji między Polską a Z. S. R. R., podpisanego w Moskwie d. 25 lipca r. b. oraz umowy koncyljacyjnej, podpisanej w Moskwie d. 23 listopada r. b. przez posła R. P. p. Patka oraz komisarza spraw zagranicznych p. Litwinowa.

Jednocześnie prezydjum C. K. W. Z. S. S. R. dokonało ratyfikacji sowiecko-polskiego paktu nieagresji, podpisanego w Moskwie d. 25 lipca r. b. oraz konwencji koncyljacyjnej, podpisanej w Moskwie d. 23 listopada r. b.

W ten sposób pakt sowiecko-polski stał się faktem.

Najmniejsza łódź podwodna została zbudowana w Ameryce. Próba przyniosła dodatnie rezultaty

ZUPEŁNIE niespodzianie na terenie Genewy przy udziale p. min. Becka doszło do porozumienia polsko-gdańskiego. Stało się to wskutek wszczęcia bezpośrednich rozmów.

Wobec podjęcia rokowań delegacja polska przychyliła się, z inicjatywy Wysokiego Komisarza L. N. w Gdańsku p. Rostinga, do wysuniętej w październiku r. b. przez niego koncepcji, dążącej do załatwienia nietylko ostatniego zatargu, ale i całego szeregu spraw drobniejszych, istniejących między Polską a Gdańskiem, w formie jednego wspólnego układu między obydwiema stronami. Korzystając z materjałów przygotowanych przez komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku, min. Papee'go, delegacja polska po kilkugodzinnych pertraktacjach zawarła taki układ:

1) W sprawie sytuacji obywateli polskich w Gdańsku, w związku z „avis consultatif" Trybunału Haskiego z d. 4 lutego 1932 r. strony przystępują do bezpośrednich rokowań.

2) W sprawie odciążenia dyrekcji kolejowej gdańskiej z tytułu opłat szkolnych za dzieci kolejarzy—obywateli polskich, pełniących służbę na terytorjum gdańskiem, doszło do porozumienia, uwzględniającego cały szereg żądań polskich.

3) Postanowiono przywrócić obustronnie debit wszystkim czasopismom polskim i gdańskim, którym ten debit był ostatnio odebrany, w tem także „Gazecie Gdańskiej".

Punkt 4-ty układu załatwia sprawę opłat w walucie polskiej na kolejach na obszarze w. m. Gdańska. W sprawie tej, w której przedewszystkiem rządowi polskiemu chodziło o zaakcentowanie i przypomnienie praw polskich—wynikających z art. 36-go konwencji paryskiej, w sprawie unji monetarnej z Gdańskiem—nastąpiła w ciągu dzisiejszego popołudnia wymiana listów między min. Beckiem a prezesem senatu gdań-

skiego dr. Ziehmem. Gdańsk potwierdził swoje zobowiązania przystąpienia do rokowań w tej sprawie w odpowiednim momencie na żądanie rządu polskiego. Polski punkt widzenia w tej sprawie został więc w całości przeprowadzony.

Wobec tego rząd polski zgodził się dla okazania swojej dobrej woli na zawieszenie wykonania swoich ostatnich zarządzeń z 25 października 1932 r. co do uiszczania opłat na kolejach gdańskich w walucie polskiej. Gdańsk jednocześnie wycofuje swoją ostatnią skargę do Rady Ligi Narodów.

Układ został podpisany przez min. Becka i prezydenta dr. Ziehma.

POWOŁANE niedawno do życia w Min. Opieki Społecznej biuro dla spraw zatrudnienia bezrobotnych rozwija coraz szerzej swą pożyteczną działalność. Sumy, asygnowane przez ministerstwo na państwowe i samorządowe roboty publiczne, są przeznaczone wyłącznie na koszty robocizny, przez co umożliwia się zwiększenie liczby zatrudnionych.

Obecnie biuro dla spraw zatrudnienia bezrobotnych opracowuje projekty organizacji zespołów pracy, pragnąc w ten sposób jak najwięcej usprawnić samo zatrudnianie bezrobotnych i zapewnić pracę faktycznie jej pozbawionym.

Należy też podkreślić, że w związku ze zmniejszeniem się sumy zasiłków, wypłaconych przez Fundusz Bezrobocia, a to dzięki ostatniej zmianie ustawy z 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, zmniejsza się suma ustawowych dopłat Skarbu państwa, do Funduszu Bezrobocia co umożliwia asygnowanie większych sum na zatrudnienie bezrobotnych.

NIEMCY są w dalszym ciągu bez rządu. Po szeregu rozmów w chwili obecnej w rachubę wchodzą trzy kandydatury: 1) kanclerza Papena, 2) nadburmistrza m. Lipska dr. Goedelera i 3) min. Schleichera.

Przeciwko kandydaturze Papena przemawiałoby odroczenie decyzji prezydenta co do wyboru kanclerza. Poza tem Papen zdaje sobie sprawę z trudności, na jakie gabinet jego musiałby napotykać, zwłaszcza w partji centrowej.

Kandydatura Schleichera brana jest w rachubę tylko w tym wypadku, gdyby nie udało się prezydentowi Hindenburgowi uzyskać poparcia stronnictw dla Papena lub Goedelera.

Nowe rokowania obejmują poza stronnictwami koncentracji narodowej — z wykluczeniem narodowych socjalistów — prawdopodobnie również i socjalnych demokratów.

W każdym razie istnieje nawet zamiar nawiązania styczności z partją socjal-demokratyczną celem ewentualnego pozyskania jej dla tolerowania rządu prezydjalnego.

Fragment ćwiczeń angielskiej policji konnej. Cięcie szablą w galopie

Zakończenia tej rozgrywki o władzę oczekujemy z zaciekawieniem.

POSEŁ Maks Hofinger mianowany został posłem austrjackim w Warszawie i w najbliższy czwartek wyjeżdża do Warszawy, celem objęcia urzędowania.

Poseł Hofinger urodził się w r. 1884. Służbę dyplomatyczną rozpoczął w r. 1906, kolejno na stanowiskach w Genui, Sofji i Petersburgu. Po powrocie pełnił funkcję posła republiki Austrjackiej w Białogrodzie, a następnie w Brnie szwajcarskiem.

W BRUCK nad Lipawą (Austrja) czynione są próby z promieniami ultra krótkiemi, które, wysyłane z ziemi, mogą rzekomo zmusić każdy samolot do przymusowego lądowania.

Promienie te, leżące na granicy między promieniami elektryczności a promieniami ciepła, skierowane na samolot powodują zaburzenia w funkcjonowaniu zapalnika magnetycznego motoru.

BYŁY DOWÓDCA wojsk sowieckich, Trocki, po długich staraniach otrzymał pozwolenie na wjazd do Kopenhagi (Danja), gdzie wygłosił odczyt p. t. „Znaczenie rewolucji październikowej". Oświadczył on m. in., że teraz jak i w 1917 r. jest z przekonania bolszewikiem i dodał, że chce mówić o rewolucji z objektywizmem anatomicznym. Następnie przedstawił tło i przebieg rewolucji październikowej i porównał obecny rozwój gospodarczy Rosji z sytuacją w Niemczech i w Ameryce. Trudności finansowo-gospodarcze, które przeżywa Rosja, świadczą, że 15-cie lat jest zakrótkim okresem czasu dla przeprowadzenia tak wielkiego dzieła.

Odczyt Trockiego był od początku do końca obroną bolszewizmu rosyjskiego, jakkolwiek zawierał ukłucia pod adresem obecnych władców Rosji. Podczas odczytu spokój nie został zakłócony.

Tak to jeden z przywódców rewolucji rosyjskiej usiłuje usprawiedliwić jej krwawy przebieg.

ANDORRA, drobna republika, wtulona w góry Pirenejskie, wywołała „międzynarodowy konflikt" ze swoją wielką opiekunką — Francją.

Powód konfliktu przedstawia się następująco: armja Andorry, składająca się z sześciu żołnierzy pod wodzą jednego generała, została wyposażona ostatnio w rewolwery nowego systemu. Ponieważ sześcioosobowa ta armja nie umiała obchodzić się z nową bronią, przeto rząd Andorry zwrócił się z prośbą do Paryża o przysłanie instruktora. Wkrótce zjawił się w Andorrze odkomenderowany z Lotaryngji francuski żandarm, a po trzech tygodniach szkolenia cała „armja" republiki wspaniale umiała już strzelać. Rola instruktora na tem właściwie była skończona i mógłby on wrócić do domu, ale tego nie uczynił, bo nie otrzymał rozkazu i do dnia dzisiejszego czeka na odwołanie go z Andorry.

Z chwilą wybrania na prezydenta Ameryki Roosevelta odżyły nadzieje zniesienia prohibicji i zapełniła się słuchaczami świecąca dotąd pustkami wyższa szkoła piwowarstwa w Nowym Jorku

BILANS LEKKO-ATLETYCZNY

Zewnętrzny obraz ubiegłego sezonu był bardzo niejednolity. Odnieśliśmy wielkie sukcesy w postaci zwycięstw olimpijskich, rekordów światowych i europejskich, zdobycia wielu miejsc na listach „10-ciu najlepszych zawodników Europy". Zdawałoby się, że zdecydowanie wkroczyliśmy do grupy mocarstw lekko-atletycznych, a tymczasem mecze międzypaństwowe przyniosły nam wyniki bardzo mierne, dalekie od tego, co sami spodziewaliśmy się i co inni od nas oczekiwali.

Czemu to przypisać?

Oto wychowaliśmy już sporą grupkę doskonałych zawodników godnych światowej klasy, dzieli ich jednak cała przepaść od następnych po nich zawodników naszej I-ej klasy, którzy są znacznie słabsi. I dlatego zawodzimy w spotkaniach drużynowych, gdzie decydują wyniki nietylko pierwszych, ale i drugich, którzy są już o wiele słabsi.

Druga przyczyna — to zupełny brak dobrych sprinterów, dzięki czemu w szeregu konkurencji jesteśmy zgóry skazani na przegraną, którą odrabiać muszą nasi skoczkowie, miotacze i biegacze na średnie i długie dystanse oraz przez płotki.

W tym roku specjalnie trzecią przyczyną złego bilansu spotkań międzynarodowych była lekkomyślność związku lekko-atletycznego, który zdecydował się w ciągu tygodnia rozegrać wszystkie trzy tegoroczne mecze.

Na przyszłość więc o ile chcemy, by istotny poziom lekkiej atletyki odpowiadał wartości czołowych naszych asów i rekordów musimy położyć jeszcze silniejszy nacisk na wychowywanie szerokich mas zawodników dobrej klasy, na przełamanie dotychczasowego lekceważenia sprintów i sztafet, bowiem przy specjalnem zainteresowaniu biegami krótkiemi napewno osiągniemy taki postęp np. w skoku wzwyż i w kuli, które to konkurencje kiedyś były tak słabe, jak obecnie sprinty, wreszcie musimy prowadzić rozważną politykę związkową, by niepotrzebnie nie narażać się na porażki z narodami, z któremi możemy i powinniśmy wygrywać. (W tym roku mecze dały nast. wyniki: z Czechami zwycięstwo 76½ : 75⅔, z Austrją 58 : 62 i Węgrami 32 : 50). Może jeszcze bardziej jaskrawa różnica pomiędzy paroma czołowemi zawodniczkami, a ogólnym poziomem zachodzi w lekkiej-atletyce kobiecej, która poza Śląskiem i częściowo okr. Łódzkim wstrzymała się w swym rozwoju. Kobiety swój jedyny mecz z Czeszkami wygrały wyraźnie i zasłużenie.

Przechodząc do omówienia wyników i pozycji polskiej lekkiej atletyki przypomnieć wypada przedewszystkiem sukcesy olimpijskie.

Kusociński został mistrzem i rekordzistą olimpijskim na 10 km w czasie 30 : 11,4, zaś Walasiewiczówna na 100 m w 11,9. Wajssówna była niestety dopiero trzecią w dysku, zaś Pławczyk i Heljasz zajęli 7 miejsca w skoku wzwyż i pchnięciu kulą.

W ogólnej klasyfikacji olimpijskiej w lekkiej atletyce Polska zajęła wraz z Japonją 6 miejsce za Ameryką, Finlandją, Anglją, Kanadą i Niemcami, a przed takiemi krajami jak Italja, Szwecja Francja i t. d. W zawodach poolimpijskich w Chicago Polska miała drugie miejsce za Ameryką. Polacy ustanowili szereg światowych europejskich i olimpijskich rekordów, a więc Kusociński światowe rekordy na 3 km i i 4 mile oraz olimpijski na 10 km, Heljasz światowe rekordy w pchnięciu kulą jednorącz i oburącz, Walasiewiczówna światowe rekordy na 100 i 200 m oraz olimpijski rekord na 100 m, Wajssówna kilkakrotnie poprawiała rekord światowy w rzucie dyskiem, Pławczyk ustanowił rekord Europy w skoku wzwyż, a sztafeta śląskiej Pogoni przez krótki czas dzierżyła kobiecy rekord światowy w sztafecie 4×80 m.

Bardzo dodatnio przedstawia się pozycja Polaków na tabeli „10 najlepszych zawodników Europy". Ogółem 6 Polaków odnotowano na niej 8 razy, przyczem pod tym względem zajmujemy 7 miejsce za Niemcami, Finlandją, Szwecją, Anglją, Węgrami i Francją, a przed Italją, Norwegją, Danją, Holandją i t. d. Jeśli zaś wziąć punktację za zajęte na tabeli miejsca, to otrzymamy nawet 6-tą lokatę: 1 Niemcy 221 p. 2. Finlandja 157 p. 3. Anglja 77 p. 4. Szwecja 73 p. 5. Francja 62 p. 6. Polska 52 p. 7. Węgry 50 p. 8. Norwegja i Italja po 24,5 p. i t. d.

Kusociński znalazł się na liście „10-ciu najlepszych" trzykrotnie: 1. na 10 km 30 : 21,4", 3. na 1500 m 3 : 54" i 4 na 5 km 14 : 41.6", choć tu wszystkich trzech Finnów, którzy mieli lepsze czasy pokonał w ciągu roku nie mając wogóle ani jednej porażki! Pławczyk jest 1 w skoku wzwyż 196 cm, Heljasz 2 w kuli 16,04 m, Sznejder 5 w skoku o tyczce 390 cm, przyczem jeszcze 4 zaw. skoczyło tą wysokość, Wł. Mikrut 8 w oszczepie 65,14 m, a Turczyk 10 — 64,41 m.

Pozatem w szeregu konkurencji, w których listy „10 najlepszych" nie są obliczane nasi zawodnicy zajęli czołowe miejsca, jak Kusociński był najlepszy w biegu na 3 km, Heljasz w kuli oburącz i t. d. Nadto wielu zawodników naszych stało na dobrym poziomie międzynarodowym.

Nie znamy jeszcze list „10-ciu najlepszych zawodniczek Europy", ale niewątpliwie znajdą się na nich: Walasiewiczówna jako pierwsza w biegach na 100 i 200 m i w skoku wdal oraz jedna z pierwszych w dysku i biegu na 800 m, Wajssówna jako 1 w dysku, oraz jako jedna z 10-ciu najlepszych, Jasieńska w kuli, Schabłóska w biegu na 80 m przez płotki, Brejeurówna w biegu na 60 m i być może jeszcze parę innych.

Rekordy bite były dziesiątki razy. W 21 zasadniczych konkurencjach męskich padło 21 rekordów, w 17 wypadkach najlepszy wynik tego roku był lepszy od zeszłorocznego, zaś wynik dziesiątego zawodnika był 15 razy lepszy, a w 2 wypadkach równy. W 15 zasadniczych konkurencjach kobiecych padło 6 rekordów, w 9 wypadkach wyniki były lepsze niż w r. ub., w 2 — jednakowe; wynik 10-tej zaw. lepszy był w 9 konkurencjach, a w jednej — równy. Pozatem padło wiele rekordów męskich i kobiecych w konkurencjach drugorzędnych i sztafetach.

Omówienie poszczególnych zawodników pozostawiamy na później.

22 P. P. POZOSTAŁ W LIDZE

W ubiegłą niedzielę rozegrano trzy ostatnie mecze o mistrzostwo ligi, które dały następujące wyniki: Legja—Ł. K. S. 4 : 1, Wisła-Polonja 2 : 0 i 22 p. p.—Garbarnia 2 : 1. W ten sposób 22 p. p. definitywnie ocalił miejsce w lidze, dystansując nawet zeszłorocznego mistrza Garbarnię i zdobywając 9 lokatę. Ligę opuszcza Polonja, na jej miejsce jako czwarta drużyna z Krakowa wchodzi Podgórze.

Ostateczna tabela wyników ligowych: 1. Cracovia 29 pkt. 45 : 30 bramek. 2. Pogoń Lwów 28 pkt. 32 : 24. 3. Warta Poznań 27 pkt. 55 : 37. 4. Łódzki K. S. 26 pkt. 50 : 32. 5. Legja Warszawa 23 pkt. 37 : 25. 6. Wisła Kraków 22 pkt. 37 : 42. 7. Ruch Śląsk 20 pkt. 33 : 35. 8. Warszawianka 20 pkt. 27 : 47. 9. 22 p. p. Siedlce 36 : 47. 10. Garbarnia Kraków 18 pkt. 39 : 43. 11. Czarni Lwów 16 pkt. 24 : 39. 12. Polonja Warszawa 16 pkt. 27 : 51.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia sprawa punktów odebranych Czarnym. W razie ich zwrotu awansują oni na 6 miejsce, a Cracovia straci mistrzostwo na rzecz Pogoni.

RADJO

PRZEDŁUŻENIE PRZEWODÓW GŁOŚNIKOWYCH

Radjosłuchacze, posiadający odbiorniki radjowe z głośnikami, chcieliby niejednokrotnie słuchać audycyj radjowych nietylko w miejscu, w którem jest zainstalowany odbiornik z głośnikiem, ale i w innych pokojach, lub np. w ogrodzie.

Radzą więc sobie w takich wypadkach w dwojaki sposób: przenoszą w oznaczone miejsce odbiornik, łącznie z głośnikiem i baterjami, albo też tylko sam głośnik.

Pierwszy sposób ma duże wady, gdyż pomijając już sam kłopot przenoszenia całości sprzętu, trzeba również przedłużyć, a niejednokrotnie nawet przenieść odprowadzenie antenowe, oraz uziemienie, co może bardzo ujemnie wpłynąć na siłę odbioru.

Dlatego też stosuje się zwykle drugi sposób, mianowicie: przenoszenie samego głośnika, podczas gdy odbiornik z baterjami pozostaje na dawnem miejscu. Przeprowadzamy w tym wypadku dwa przewodniki z drutu lub też linki w izolacji od gniazd w odbiorniku, przeznaczonych dla głośnika, do obranego miejsca, w którem dołącza się do nich głośnik.

Taki sposób instalacji wygląda na bardzo prosty. W rzeczywistości jednak jest inaczej.

Niejeden bowiem z radjosłuchaczy był mocno zdziwiony, gdy po przeprowadzeniu takiej instalacji, usłyszał w głośniku, zamiast czystego odbioru, dźwięk nieprzyjemny i obniżony, a niekiedy nawet gwizd lub też brzęczenie. Jest to bezwzględny wskaźnik, że wina złego odbioru leży w nieumiejętnem przeprowadzeniu takiego przedłużenia.

Dlatego też podamy w niniejszym artykule kilka uwag, dotyczących tej sprawy, aby umożliwić radjosłuchaczom usunięcie podobnych niedomagań we własnym interesie.

Rozpatrzmy więc pierwszy wypadek, a mianowicie: obniżenie tonacji głośnika: w tym wypadku wina polega na pojemności, która powstała bezpośrednio między dwoma, nowo zainstalowanemi, skręconemi z sobą przewodnikami. Przewody te bowiem, aczkolwiek oddzielone między sobą izolacją, zapobiegającą krótkiemu spięciu głośnika, tworzą jednak w rzeczywistości kondensator, którego pojemność jest różna, zależnie od powierzchni drutu, oraz od grubości izolacji. Im powierzchnia przewodnika jest większa, a izolacja cieńsza, tem pojemność będzie większa.

Dodatkowa pojemność powoduje właśnie niepotrzebną zmianę tonacji głośnika.

Dlatego też nie polecamy stosować do takich instalacji skręconego drutu dzwonkowego, oraz cienkiego przewodnika, gdyż te przewodniki spowodują zbyt dużą pojemność, stosować należy natomiast kabelek w grubej izolacji gumowej, z dodatkową izolacją bawełnianą na powierzchni.

O ile długość instalacji przekracza 8 — 10 m, należy oba przewodniki instalować oddzielnie, w odległości około jednego cm, na izolatorkach porcelanowych.

Drugi wypadek, to gwizd lub też brzęczenie głośnika. Powodem tego niedomagania może być również zbyt długa instalacja między odbiornikiem a głośnikiem, powodująca pewnego rodzaju dodatkowe sprzężenie. Aby zaradzić temu, trzeba dodać do odbiornika transformator wyjściowy o przekładni 1 : 1, dołączając go jednem uzwojeniem do gniazd głośnikowych tuż przy odbiorniku, drugie zaś uzwojenie należy dołączyć do właściwej instalacji głośnikowej, przyczem instalacja ta wymaga bezwarunkowo zastosowania uwag, podanych w pierwszym wypadku.

Przy zakupie transformatora należy podać w firmie rodzaj lampy głośnikowej, oraz system głośnika, gdyż może zajść wypadek, że przeciętny transformator o wskazanej wyżej przekładni, nie będzie mógł być zastosowany, zwłaszcza gdy przy odbiorniku jest głośnik elektro-dynamiczny, wymagający transformatora specjalnego.

Pozatem przy instalacji głośnikowej wogóle, należy zwrócić uwagę, by przewody przedłużające nie były prowadzone w pobliżu, oraz równolegle do sieci oświetleniowej, a tembardziej nie stykały się z nią. Bliska styczność instalacji głośnikowej z siecią spowoduje w głośniku szumy a nawet brzęczenie, wywołane prądem w sieci płynącym.

INFORMATOR

545. *„Zainteresowany prenumerator „Wiarusa"*.—Jeżeli chodzi o podział zysków orkiestry nieetatowej, to obowiązują ogólne zasady, przewidziane dla orkiestr etatowych w instrukcji o orkiestrach wojskowych. Według tych zasad podział odbywa się stosownie do uznania kapelmistrza według indywidualnej umiejętności orkiestrantów, biorąc pod uwagę stopień grających. O 10% nic w instrukcji niema. Kapelmistrze nie otrzymują w żadnym wypadku procentów od zarobionych przez orkiestrę sum ani wynagrodzeń. Za płatne występy orkiestry, tak miejscowe, jak i zamiejscowe należy się kapelmistrzowi z funduszu gospodarczego należytość w wysokości pełnych diet, odpowiadających jego stopniowi. Warunek udziału kapelmistrza w występie nie jest w instrukcji zaznaczony.

546. *„Podoficer 2 dyonu żand."*—Sprawę różnorzędności wykształcenia, uzyskanego w b. państwach zaborczych, unormuje szczegółowe zarządzenie ministra spraw wojskowych, które ukaże się na początku nowego roku.

547. *Kapr. J. S. k. I* — Dokładny termin nie jest jeszcze ustalony, jednak nastąpi to dopiero na wiosnę.

548. *Plut. S., Słonim.*—1) W jakim celu chce pan zatwierdzenia dokumentów i jakich? — 2) Dodatek służbowy dla podoficerów zawodowych jest przywiązany do stopni rzeczywistych, stanowiących podstawę do wypłaty uposażenia. Pełnienie funkcji nie ma wpływu na wymiar dodatku służbowego. — 3) W myśl § 34 reg. sł. wewn. cz. I i II, przełożonych i starszych wszystkich stopni tytułują podwładni zawsze przez „pan" z dodaniem stopnia służbowego, a więc „panie starszy sierżancie"...

549. *St. sierż. Stempień, Żelechowo.* — Informacje o noszeniu „Krzyża Wołynia" podaliśmy w informatorze Nr. 48 z r. b., poz. 536.

550. *„Zainteresowany", Rudziszki.*—Z całą pewnością będzie uznana za równoznaczną z ukończonemi 7 klasami naszej szkoły powszechnej.

551. *„Elew 39 p. p. strz. lw."*—Z instrukcji o orkiestrach wojskowych wynika, że elewom orkiestr po ukończeniu 18 roku życia przysługuje 4-otygodniowy urlop. Jeżeli zatem takiego urlopu udzielono, należy się naszem zdaniem równoważnik żywnościowy za cały czas urlopu w wysokości, obowiązującej w danej chwili. Ogólnego rozkazu w tej sprawie niema. Radzimy konkretne fakty podać kapelmistrzowi, celem wyjaśnienia sprawy u płatnika.

552. *„Czytelnik Wiarusa Nr. 40".*—1) Dla dokładnego obliczenia wysługi emerytalnej potrzebny jest przebieg służby z podaniem charakteru służby w b. armji zaborczej (czy była zawodową, czy niezawodową). Czekamy na dodatkowe nadesłanie tych danych. — 2) Podanie w sprawie odznaczenia niepodległościowego jest w załatwieniu. Termin załatwienia nie znany. Otrzyma pan zawiadomienie. — 3) O wydaniu zezwolenia na noszenie krzyża gen. Bałachowicza nic nie wiadomo.

553. *„Czytelnik 40 p. p. S. S."* — Jeżeli służba w b. armji zaborczej miała charakter służby zawodowej i była pełniona na froncie, wówczas za całą służbę przypada około 59,2 procent uposażenia czynnego, ostatnio posiadanego, bez dodatku służbowego, ekonomicznego i bez potrąceń na rzecz skarbu państwa. Jeżeli służba w b. armji zaborczej nie była zawodową — wówczas przypadnie 47,2 procent wymienionego wyżej uposażenia.

554. *St. sierż. 76 p. p. J. 21.* — 1) Może być zwolniony wcześniej ze służby, na podstawie orzeczenia komisji. Odwołania nie są dopuszczalne, zresztą byłyby bezcelowe. — 2). Będzie zaliczona, jeżeli przerwy miały miejsce przed wejściem w życie ustawy emerytalnej, t. j. przed 1 października 1923 r. — 3). Wypadnie około 29 lat służby, za co przysługiwałoby 75,2 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia bez dodatku służbowego i ekonomicznego. W podanem obliczeniu służba w drużynach strzeleckich liczona pojedyńczo, służba w Legjonach oraz w W. P. do 18 marca 1921 r. — podwójnie, pozostała zaś pojedyńczo.

555. *„Zainteresowany", Łódź.* — W myśl obowiązujących przepisów dodatek służbowy dla podoficerów zawodowych przywiązany jest do stopnia rzeczywistego podoficera. Dla tego też płatnik ma słuszność, gdyż istotnie brak podstaw prawnych do przychylnego załatwienia sprawy.

HUMOR

DOŚWIADCZONY CZŁOWIEK

— Niedawno przeczytałem książkę której autor dowodzi, że małżeństwo zapobiega samobójstwu..

— Zawracanie w głowie, bo w życiu dzieje się akurat naodwrót: samobójstwo zapobiega małżeństwu.

ORYGINALNY JEŹDZIEC

— Czy pan umie siedzieć na koniu?
— O, tak, siedzę doskonale, ale krótko.
— Dlaczego?
— Bo, psiakrew, zaraz spadam.

W DOBIE KRYZYSU

— Czy nie wiesz, dlaczego sklep Perkalkiewicza dziś jest zamknięty?
— Owszem wiem — z powodu żałoby, bo właśnie dzisiaj umarł ostatni klijent tego sklepu.

ŻYCIORYS PRAWIE KAŻDEGO MĘŻCZYZNY W SIEDMIU SŁOWACH

Urodzony.
Szczepiony.
Wychowany.
Wykształcony.
Ożeniony.
Piekło.
Śmierć.

U PAŃSTWA CYNADERSONÓW

— Słuchaj, Salomon, ty znowu dzisiaj przy obiedzie dłubałeś w zębach z nożem!
— No, a czem ja mam w nich dłubać?
— Uj, Salomon, przecież do tego masz widelec!

— A teraz proszę pokwitować odbiór należności za to biurko.
— Kiedy, proszę pana, ja nie umiem pisać we dnie.
— Dlaczego?
— Bo chodziłem do wieczorowej szkoły.

NIC DZIWNEGO

— Jakich tylko banialuków nie opowiadają nam mężczyznom fryzjerzy, kiedy nas golą, a jednak my cierpliwie znosimy to ich gadulstwo!
— Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, bo przecież mamy wtedy nóż na gardle.

POWAŻNA OPERACJA

— Jakoś nieszczególnie pan wygląda, panie Iksiński?...
— Nic dziwnego, bo właśnie niedawno przechodziłem bardzo poważną operację podczas pobytu w Zakopanem...
— Jaką operację?
— W jednym z tamtejszych pensjonatów zdarto ze mnie skórę.

CAŁE SZCZĘŚCIE

— Czy ty się nie martwisz, że tak tyjesz?
— Martwię się. I to całe szczęście, że tak się martwię, bo gdybym się nie martwiła, to byłabym już dwa razy grubsza, niż jestem.

W KAWIARNI

— Widzę, że jesteś bardzo zdenerwowana...
— Jeszcze by też! Już od piątej napróżno czekam na Henryka!
— A na którą naznaczyliście sobie schadzkę?
— Na trzecią.

NABOJE
MYŚLIWSKIE
KAL. 12, 18 i 20
i
SPORTOWE
KAL. 22
Z. A. „POCISK" S. A.
PROCHY
BEZDYMNE
MYŚLIWSKIE KRAJOWE
„ŁOŚ" i „SZARAK"
BIURO SPRZEDAŻY: WARSZAWA, MIŃSKA 25. TELEFON CENTRALA
ODDZIAŁ SPRZEDAŻY BRONI I AMUNICJI: WARSZAWA, TRĘBACKA 10. TEL. 669-81

ROZRYWKI UMYSŁOWE

1. REBUS

uł. kapr. J. Wąsowicz

2. KRZYŻÓWKA

uł. sierż. E. Musialik

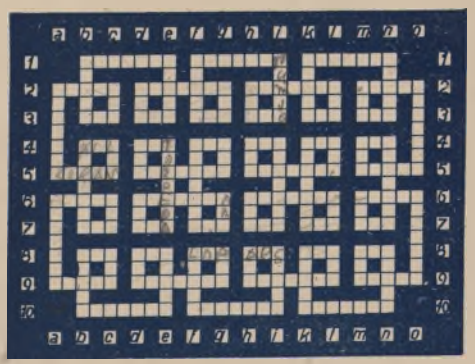

Znaczenie wyrazów poziomych:

1-B. Świątynia pogańska słowian. 1-F. Odległość ściśle określona. 1-J. Koń małego wzrostu. 2-A. Jednostka japońskiej miary długości. 2-D. Szeroka wierzchnia suknia hiszp. 2-H. Bajeczny bohater litewski. 2-L Pisarz rosyjski. 3-B. Zatoka morska zawarta między wybrzeżem a wąskim pasem lądu wchodzącym w morze. 3-D. Południe w chińskich nazwach geograf. 3-F. Wzniosła pieśń pochwalna. 3-H. Rzeka w Polsce. 3-J. Angielska miara powierzchni. 3-L. Litera fonetycznie. 4-B. Relka wiązania okrętowego, biegnąca przez całą długość spodu. 4-D. Podanie bajeczne. 4-F. Szybki obrót. 4-H. Zbiornik—naczynie na płyny. 4-J. Ptak leśny. 4-L. Sieć na ryby, ptaki. 5-A. Modlitwa mahomet. odmawiana 5 razy dziennie. 5-D. Gniazda w konstelacji Wielkiego Psa. 5-H. Prawo wyłącznego handlu lub fabrykacji. 5-L Pierwiastek chem. srebrnej barwy. 6 A. Maszyna do pogłębiania, czyszczenia dna rzeki. 6-D. Olejek ze smoły drzewnej. 6-H. Sztuka pisania i rysowania. 6-L. Przyrząd do kierowania łodzią. 7-B. Część sztuki teatralnej. 7-D „Moja" w języku obcym 7-F. Masa do zaklejania szpar w oknach. 7-H. Zabawa inaczej. 7-J Jak pionowo G-2 7-L. Inicjały krakowskiej instyt. sportowej. 8-B. Tytuł dostojnika tureckiego. 8-D. Kwiat polny. 8-F. Woda w postaci bryły. 8-H. „Sztuka" w języku obcym. 8-J. Zwierzę domowe. 8-L. Tytuł dawany monarchom francuskim (fonet.). 9-A. Harmonijne brzmienie kilku tonów. 9-D. Brak, niedobór. 9 H Siedlisko muz u starożytn greków. 9-L. Zwierzę przedpotopowe 10-A Kuglarz, sztukmistrz. 10-F. Alkaloid znajdujący się w opjum. 10-J. Podręcznik do nauki prawa i religji u Hindusów.

Znaczenie wyrazów pionowych:

B-1. Ostre przesilenie ekonomiczne E-1. Pierwiastek chem. barwy stalowe. F-1. Tytuł arystokraty japońskiego. I-1. Pierwiastek chem. barwy czerwonej. J-1. Zwłoki zabalsamowane. Ł-1. Ciastko suche z krajanemi orzechami lub migd. A-2. Gatunek wina franc C-2. Rozkaz gabinet. sułtana. D-2. Tytuł b. namiestnika Kroacji, Sławonji. G-2 D. stopień wojsk. turecki. H-2. Krok w tańcu. K-2. Rzeka w Europie (wspak). L-2. Inowierca u żydów. M 2 Przystojny uwodziciel kobiet. B-4. Pokój, izba. C-4. Miejsce wolne w szeregu, tłumie. D-4. Konieczność, potrzeba. E-4. Pocisk podwodny. F-4 Członek rodziny (zdrobniale). G-4. Inaczej uderzenie, cios (liczba). H-4. Generał polski. I-4. Utwór muzyczny o nastroju poważnym, przeznaczony do śpiewu chóralnego z towarz. instrumentu. J-4. Drzewo balsamowe. K 4. Nuta. L-4. Ptak drapieżny. Ł-4. Główny kościół w djecezji. A-6. Spór uczony C-6 Głos żeński w śpiewie. D-6. Tytuł powieści Kiplinga. G-6. Bóstwo egipskie. H-6. Powozik dwukołowy, jednokonny, otwarty. K-6. Gatunek papugi. L-6. Przyrząd gimnastyczny. M-6. Nagrodzony za pracę naukową, dzieło sztuki. B-8. Aljaż metali. C 8 Pierwiastek chem. barwy czarno-fjoletowej. D-8. Członek narodu starożytnego E 8. Mleko sferment. za pomocą grzybka tejże nazwy. F-8. Naczelnik i wódz plem. dzikich w Ameryce południ. G-8. Termin sportowy. H-8. Wykrzyknik. I-8. Karność ognia. J-8. Drzewo z rodziny palm. K-8. Dźwięk. L-8. Żart, nazwa dawana obywatelowi St Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ł-8 Pomost do ładowania i wyładowywania towarów.

Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania pośród tych którzy nadeślą rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 43 „WIARUSA"

2. ZADANIE

1. LABIRYNT

Przy wchodzeniu, czy wychodzeniu należy dotykać się stale prawą, ewentualnie lewą ręką szpaleru.

3. MOZAIKA

uł. plut Wiktor Michalski

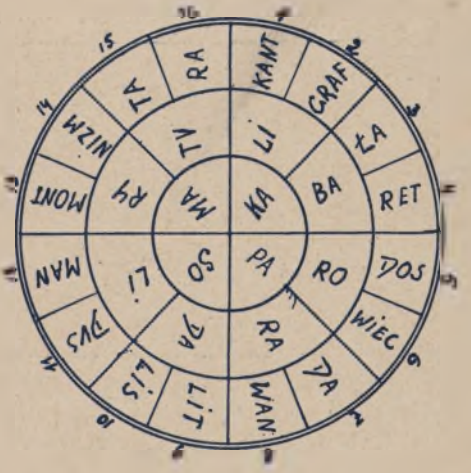

4. REBUS

uł. p. Włodzimierz Bryćko

GOŚĆ W DOM — BÓG W DOM

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 43 „WIARUSA" NADESŁALI:

4 zadań: sierż. Józef Zagól, kapr. Ambroży Sawicki, st. wachm. Wacław Nowakowski, „Don Kajot".

3 zadań: sierż. Eugenjusz Koziorowski, st. sierż. M. Żórawski.

2 zadań: st. sierż. F. Lipowski.

NAGRODY

R. Umiastowski — „Ludzie morza" — otrzymuje st. wachm. Wacław Nowakowski 19 p uł. Ostróg

M. B. Lepecki—„W biaskach wojny"— otrzymuje sierż. Eugenjusz Koziorowski P. K. U. Święciany.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS"

SPRZEDAJE BILETY ● URZĄDZA WYCIECZKI ● UDZIELA INFORMACYJ

KĄCIK CZYTELNIKÓW

UWAGI KRYTYCZNE

Nie jestem literatem, ani dziennikarzem — nawet powiem — mam pewien wstręt do pióra i trzeba naprawdę jakiejś wyjątkowej sytuacji, abym zdobył się na napisanie listu, a raczej na odpisanie na list. Czasem—właśnie z tego powodu wściekły jestem na siebie, bo tyle ciekawych myśli plącze się po głowie, że gdybym miał w sobie trochę grafomaństwa, sądzę, że inaczej ułożyłoby się moje życie.

Byłbym literatem, dziennikarzem czy jakimś innym redaktorem, a choć to podobno mało popłatne, ale jak przyjemne i jakiegoż splendoru dodaje.

Trudno, zostanę czem jestem. Ale ponieważ uprzejma i kochana Prasa zarezerwowała dla nas zwykłych czytelników u siebie „Kącik", w którym każdy pospolity człeczyna może w jakiejś poważnej, aktualnej sprawie zabrać głos, zdecydowałem się i ja umaczać pióro w atramencie — (co za styl!) i zabawić się w dziennikarza.

O polityce pisać nie będę, bo mi się pokotłowało trochę we łbie i na tem się niewiele rozumiem; o poezji pisałbym chętnie, ale mam już łysinę, więc nie bardzo wypada, o filozofji?— nawet nie trudno, ale nato trzeba skończyć przynajmniej piątą klasę Loterji Państwowej, a nato nie było mnie stać.

Więc o czem? Mam bajeczny i aktualny temat: skarb państwa, monopole, zdrowie, oświata, kryzys, oszczędność i t. d. (tematu aż nadto wystarczy). Więc zaczynam już teraz poważnie: Godny pogardy ten jest, kto okrada *skarb państwa.*

Narzekamy na kryzys, a jesteśmy w dużej mierze sami temu winni, bo zapominamy o kardynalnych obowiązkach obywatelskich, popierając obce, zagraniczne produkty. Nieoszczędni jesteśmy wyrzucając pieniądze na kupno podłych brudnych, z odpadk w ulicznych lub podejrzanej mieszanki fabrykowanych papierosów. Urągamy dziecinnym pojęciom o higjenie, gdy palimy „szwarcówki", rozsadniki zarazy, wyrabiane w norach przez ludzi chorych na gruźlicę lub choroby skórne. Gdy bierzemy do ust tutki, które przeszły przez dziesiątki rąk, śmieszni oraz szkodliwi jesteśmy, gdyż w ten sposób rujnujemy swoje zdrowie i ułatwiamy okradanie skarbu państwa.

WYPRZEDAŻ MEBLI

PO NIEBYWALE NISKICH CENACH
LECZ ZA GOTÓWKĘ

STOŁOWE, SYPIALNIE, GABINETY,
SALONY, STARSZE FASONY
ZA BEZCEN

STYL POLSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY

WARSZAWA, ZŁOTA Nr. 7
(róg Marszałkowskiej)

Deampliton

ODBIORNIK
RADJOWY
NA SIEĆ
Z GŁOŚNIKIEM
PHILIPSA
Cena 165 złotych
DOBRY, TANI I ŁADNY

Skład główny
Adam Klimkiewicz
Marszałkowska 154 (róg Królewskiej)

NADZWYCZAJNE
PREMJE PIENIĘŻNE
dla palaczy tutek (gilz)
ALTESSE
MOKKA - PEŁNOWATKI
Bliższe szczegóły w sklepach tytoniowych.

OGŁOSZENIE Nr. 47/32. Do Rejestru Handlowego Spółdzielni Sądu Okręgowego, jako Rejestrowego w Piotrkowie, Wydziału Zamiejscowego w Częstochowie, przy firmie: „Spółdzielnia 27 Pułku Piechoty z odpowiedzialnością udziałami" w Częstochowie, zar. pod Nr R. „S"-64/P., w dniu 29 października 1932 roku, pod Nr. kol. 6-ym — wpisano. Wysokość udziału wynosi obecnie 25 zł. Zarząd na rok 1931 składał się z następujących członków: kpt. Buba Eugenjusz, por. Uljański Stefan, st. sierż. Kapuściński Władysław, zastępcy: st. sierż. Kudła Wawrzyniec i sierż. Bodziach Józef. Na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 9 maja 1932 roku skład zarządu pozostał ten sam na rok 1932.b/. Pismo przeznaczone do ogłoszeń: „Społem" Wojskowy Przegląd Spółdzielczy i czasopismo „Wiarus".

Częstochowa, dnia 18 listopada 1932 r.

St. Sekretarz: podp. nieczyt.

Białe zęby: Chlorodont

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Redaktor naczelny: *Jan Emisarski*, mjr. dypl. Kierownik techniczny: *Wacław Szmagier.* Sekretarz Redakcji: *Jan Ignacy Targ.*

REDAKCJA: Aleja Jerozolimska 41 Telefon 9.76-70.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleja Szucha 14, tel. Gen. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76. — Konto P. K. O. 22-144.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. 40 gr. — Kwartalnie 7 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 60 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/1 strony czarno drukowanej 500 zł; cena 1/1 str. dwukolorowej wzgl. 1/1 opisowej 750 zł; 1 mm jednoszpaltowy 75 gr. — Rękopisów zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się

Drukarnia Naukowa, Warszawa Stare Miasto 11 *Klisze Zakł. Graf. B. Wierzbicki, Warszawa*